Opłacone ryczałtowo.
Nr 5. Kraków, dnia 1 lutego 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 135 zł. — Nadesłane i na ost. stronie 50% drożej

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Rada Naczelna P. S. L. „Piast".

Przez cały dzień dnia 24 stycznia b. r. obradowała w lokalu Klubu poselskiego P. S. L. w Sejmie, Rada naczelna naszego stronnictwa.

Przewodniczył obradom prezes Wincenty Witos, udział zaś w niej wzięło 86 członków Rady ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej; nieobecni przysłali swoje usprawiedliwienie.

Referat polityczny wygłosił prezes Wincenty Witos. W długiem, wyczerpującem przemówieniu, skreślił prezes Witos obecne położenie w państwie i w Sejmie, charakteryzując poszczególne stronnictwa na terenie sejmowym i ich wzajemny stosunek do siebie i do rządu. Dłuższy ustęp poświęcił omówieniu prac obecnego rządu, we wszystkich jego dziedzinach.

Przy omawianiu spraw sejmowych prezes Witos zaprotestował, wśród ogólnych oklasków, przeciwko odrażającym metodom, przy pomocy których, prasa oddana rządowi usiłuje, bezskutecznie zresztą, zwalczyć niemiłych rządowi posłów, jakto miało miejsce z członkiem Klubu naszego posłem Byrką.

Prezes Witos zobrazował następnie obecne prace Klubu naszego stronnictwa, przyczem poddał Radzie Naczelnej pod rozwagę i rozstrzygnięcie ostatnie uchwały Klubu, które podajemy na innem miejscu.

Sprawozdanie prezesa Witosa przyjęte zostało przez Radę Naczelną burzą oklasków.

Nad sprawozdaniem prezesa rozwinęła się długa, bardzo ożywiona i chwilami bardzo gorąca dyskusja, w której brali udział delegaci: poseł Dębski, Blaike (Lwów), Kupferszmit (Kaszub), dr Lankau (Warszawa), Zieliński (Lubelskie), Sobczyk (Kieleckie), Wasilewski (Pomorze), Zawadzki (Łowickie), Brożyna (Kraków), Błyskosz (Podlasie), Rukart (Białystok), Kurczak (Łowicz), dr. Michałkiewicz (Poznań), Piątek (Poznań), Deskur (Tarnopol).

W dyskusji całej ujawnił się wśród delegatów nie-posłów nastrój bardzo krytyczny i opozycyjny w stosunku do obecnego rządu; większość tych mowców domagała się od naszego Klubu parlamentarnego wejścia na drogę bezwzględnej opozycji. Podkreślano liczne niedomagania

gospodarcze, wykazując, że wsi grozi klęska głodu. Delegaci przedstawili zastraszające przykłady nieurodzaju i sprowadzonej przezeń nędzy na naszą wieś. Pośród delegatów ujawniło się dalej wielkie zainteresowanie sprawami czysto politycznemi, przyczem metody i zamiary obecnego rządu oraz popierających go stronnictw sejmowych poddano druzgocącej krytyce.

Po wyjaśnieniu prezesa Witosa, Rada naczelna uchwaliła jednogłośnie następujące rezolucje:

1.

Rada Naczelna P. S. L. po wysłuchaniu sprawozdaniu prezesa stronnictwa i klubu parlamentarnego, Wincentego Witosa, o położeniu politycznem i gospodarczem państwa oraz o stanie organizacji stronnictwa przyjęła sprawozdanie to do wiadomości, a prezesowi wyraziła pełne naufanie.

2.

Rada Naczelna solidaryzuje się z ostatniemi uchwalami klubu parlamentarnego P. S. L. „Piast“ w sprawach politycznych i gospodarczych i wzywa klub, aby konsekwentnie i nieugięcie dążył do wprowadzenia tych uchwał w życie.

Rada Naczelna wita z zadowoleniem krytyczne stanowisko klubu, zajęte wobec polityki obecnego rządu, która doprowadziła rolnictwo nad brzeg przepaści, zagroziła egzystencji szerokich mas ludności, wprowadziła zamęt w stosunki gospodarcze kraju, a wreszcie zdezorganizowała aparat administracyjny pod naciskiem pewnych stronnictw parlamentarnych, wymuszających różne koncesje, a uchylających się od odpowiedzialności.

Rada Naczelna po rozważeniu powyższych spraw wzywa klub parlamentarny, aby zdecydowanie krytyczne swe stanowisko wobec rządu Grabskiego nadal podtrzymał, a w razie dalszego prowadzenia przez tenże rząd polityki, sprzecznej z interesami szerokich warstw ludowych, przeszedł wobec rządu tego do stanowczej opozycji.

3.

Rada Naczelna stwierdza z ubolewaniem, że rząd p. Grabskiego, mimo napotkania na terenie parlamentarnym wyjątkowo przychylnej atmosfery, nie uczynił dotychczas niczego w kierunku rozwiązania jednej z najważniejszych spraw gospodarczych i społecznych, to jest reformy rolnej, znalazł natomiast dość czasu na zajmowania się tego rodzaju projektami agrarnemi i politycznemi, których wynikiem byłoby uszczuplenie polskiego stanu posiadania i wytępienie polskości w województwach wschodnich.

4.

Rada Naczelna wzywa klub parlamentarny do bezwzględnego przeciwstawienia się dzikiej parcelacji, dokonywanej ze szkodą państwa i polskości w województwach wschodnich i to tak w formie jawnej parcelacji, jak i w formie ukrytej przy pomocy tak zwanej 36-letniej dzierżawy.

5.

Rada Naczelna wzywa klub parlamentarny do bezwzględnego przypilnowania sprawy ustaw samorządowych w tym kierunku, by zapewniły one ludności polskiej województw wschodnich należyty wpływ na wojewódzkie, powiatowe i gminne instytucje samorządowe.

6.

Rada Naczelna domaga się od rządu uporządkowania stosunków w województwach wschodnich, oraz wydatnej, planowej akcji osadniczej na ziemiach tychże województw i pomocy gospodarczej dla osadników.

7.

Rada Naczelna wzywa Zarząd Gł., aby w myśl odnośnej uchwały IV Kongresu P. S. L., żądającej przeprowadzenia zawodowej organizacji rolników, powołał do życia specjalną komisję, któraby po zebraniu odpowiedniego materjału, opracowała projekt takiej organizacji.

8.

Rada Naczelna wzywa Zarząd Główny do ustalenia i przedstawienia w najbliższym czasie Radzie Naczelnej programu naszej polityki emigracyjnej.

9.

Rada Naczelna P. S. L. wzywa swoich posłów i senatorów do przeprowadzenia jak najsilniejszej akcji wiecowej i zgromadzeniowej. Wiece i zgromadzenia posłów i senatorów P. S. L. mają służyć tak sprawom ogólno-politycznym, jak i gospodarczym ze szczególniejszem uwzględnieniem obecnego przesilenia gospodarczego.

10.

Rada Naczelna wzywa klub parlamentarny do podjęcia energicznych starań o możliwie jak najrychlejsze uruchomienie w kredytowych instytucjach państwowych długoterminowego niskoprocentowego kredytu dla drobnej i średniej własności rolnej.

11.

Rada Naczelna zwraca uwagę na konieczność bezzwłocznej i wydatnej pomocy dla dotkniętych klęską nieurodzaju połaci kraju, przytem stwierdza, że bez tej pomocy nie będzie można dokonać wiosennych zasiewów, a znacznej części ludności grozić będzie skrajna nędza i głód.

12.

Rada Naczelna wzywa klub parlamentarny, aby akcją pomocy siewnej objął rząd także województwo białostockie, dotknięte także klęską nieurodzaju.

13.

Wobec jaskrawych nadużyć organów skarbowych przy wykonywaniu ustawy o podatku majątkowym, spowodowanych sprzecznemi z ustawą zarządzeniami ministra skarbu, które nakazały pobrać w miejsce należnych 33% aż 50% tego podatku w roku 1924 i to bez uwzględnienia już wpłaconych przez ludność wiejską zaliczek, Rada Naczelna P. S. L. wzywa klub parlamentarny do poczynienia starań w kierunku zabezpieczenia ludności wiejskiej przez tego rodzaju nadużyciami.

14.

Rada Naczelna P. S. L. wzywa klub parlamentarny do poczynienia jak najenergiczniejszych starań o odroczenie egzekucji z tytułu zaległych rat asekuracyjnych Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych co do tych płatników, którzy obecnie z powodu zubożenia rat tych nie mogą zapłacić.

15.

Rada Naczelna wzywa klub parlamentarny do dołożenia wszelkich starań w kierunku ukrócenia nadużyć Kas chorych, stosowanych wobec włościan, pociąganych bezprawnie do świadczeń na rzecz tychże Kas.

16.

Rada Naczelna P. S. L. wzywa klub parlamentarny do podjęcia starań w kierunku obniżenia stopy waloryzacyjnej renty rolnej, pobieranej z osad rentowych b. dzielnicy pruskiej. Stopa waloryzacyjna, oparta na rozporządzeniu z 24 maja 1924 roku, a ustalona w wysokości 75%, przekracza kilkakrotnie wartość owych osad.

17.

Rada Naczelna P. S. L. wzywa klub parlamentarny do przyspieszenia przeprowadzenia ustawy o rozwiązaniu umów z dzierżawcami domen państwowych na terenie b. dzielnicy pruskiej, a to w myśl wniosku posła Ostrowskiego.

18.

Rada Naczelna P. S. L. wzywa klub parlamentarny do zajęcia się z całym naciskiem sprawą zniesienia patronatów szkolnych w b. dzielnicy pruskiej.

19.

Rada Naczelna P. S. L. poleca swemu klubowi parlamentarnemu zająć się sprawą ściągania przez ministerstwo skarbu zbyt wysokich opłat na rzecz utrzymania policji państwowej od sejmików powiatowych i Rad gminnych województwa białostockiego.

Następnie dokonano wyboru 23 członków Zarządu Głównego P. S. L. (Prezes Zarządu Głównego w osobie prezesa Witosa, został wybrany swego czasu przez Kongres).

Wybrani zostali z pośród posłów: pp. Rataj, Dębski, Potoczek, Bobek, Niedbalski, Sredniawski, Kiernik, Bednarczyk, Osiecki, Erdman, Gruszka; z pośród zaś delegatów: pp. Skulski, dr Michałkiewicz, Jura, Deskur, Puka, Sobczyk, Wróbel, Wasilewski, Piątek, Zieliński, Chmielewski i Karlikowski.

S.

Zmierzch grupy Pluty-Bryla.

Posłowie: Janeczek, Toczek, dr Targowski wrócili do Klubu P. S. L. „Piast".

Już od dłuższego czasu było wiadomem, że uczciwsi i poważniejsi posłowie, którzy w swoim czasie **dali się uwieść kłamliwym obietnicom i zdradzieckim podszeptom Bryla i Pluty**, nie mogli pogodzić się z warcholską, rozbijacką i demagogiczną robotą ambicjonerów, t. zw. „Związku chłopskiego".

Wichrzycielstwo i anarchja, szerzone bolszewickiemi metodami panów Pawłowskich i Brylów, musiały zdjąć łuskę z oczu tych, którzy może w dobrej wierze w roku 1923 w grudniu wystąpili z klubu P. S. L. „Piasta".

Kroplą, która przepełniła czarę nieprawości rzekomych obrońców chłopa polskiego w rodzaju Pluty czy Bryla, było wzięcie w obronę przez nich w Sejmie posłów komunistycznych i ukraińskich, wydanych sądom przez Sejm za zbrodnię przeciwko państwu.

Pierwszymi, którym uczciwe i polskie, chłopskie sumienie, nie pozwoliło nadal przykładać ręki do takiej zbrodniczej roboty, są posłowie: Janeczek, Toczek i dr Targowski.

Dnia 21 stycznia b. r. posłowie ci wystosowali do prezydjum klubu „Związku chłopskiego" następujące pismo:

„Niżej podpisani wystąpiliśmy z klubu P. S. L. „Piast", dając wiarę sprawcom rozłamu, że w nowoutworzonym klubie znajdziemy możność większej jeszcze obrony interesów ludu włościańskiego.

Uwierzyliśmy również ich zapewnieniom, że klub „Związku chłopskiego" stanie się pomostem do konsolidacji ruchu ludowego.

Wkrótce jednak przekonaliśmy się, że nadzieje nasze zostały w zupełności zawiedzione, a **kierownicy tego klubu nadużyli naszej dobrej wiary.**

Praca klubu tego, tak na terenie Sejmu jak i w kraju, nietylko, że **nie przyniosła żadnego pożytku tak państwu jak i ludowi naszemu, ale przyczyniła się w wielkiej mierze do zamętu i osłabienia powagi państwa i siły ludu**, a bardzo często miała znamiona obrony osobistych interesów jednostek ze szkodą ogółu.

Wobec tego, że wszelkie nasze starania, mające na celu naprawę tych stosunków, nie znalazły posłuchu u sfer kierowniczych klubu, a głos nasz stale był lekceważony, **nie chcąc** w dalszym ciągu **brać odpowiedzialności za kierunek i politykę tego klubu, zgłaszamy niniejszem swoje wystąpienie.**

Michał Janeczek. Walenty Toczek.
Dr Tadeusz Targowski".

Równocześnie posłowie ci zgłosili swoje przystąpienie do klubu P. S. L. „Piasta" a zarząd uchwalił na posiedzeniu w dniu 21 b. m. przyjąć ich do klubu, co też zatwierdził klub w dniu 22 z. m.

Przypadek chciał, że powrót tych posłów zeszedł się z dniem imienin prezesa Witosa i wzruszającą była chwila, gdy na posiedzeniu klubu 22 stycznia b. r.

jednym z pierwszych, którzy składali życzenia imieninowe prezesowi Witosowi, był poseł Toczek, przemawiający **w imieniu trzech wracających do swego stronnictwa posłów.**

Wracających **posłów przywitano serdecznie** w przekonaniu, **że** po tej ciężkiej próbie, jaką był dla nich pobyt w „Związku chłopskim" — tem usilniej i solidarniej **pracować będą dla dobra państwa i dobra ludu pod starym, wspólnym znakiem „Piasta".**

Obrady i rezolucje Klubu P. S. L. „Piast".

Dnia 21 b. m. odbyło się posiedzenie Klubu P. S. L. Po sprawozdaniu złożonem przez prezesa Klubu, posła Witosa, i dyskusji, przyjęto jednogłośnie następujące uchwały:

1) Klub P. S. L. przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie prezesa Witosa o sytuacji politycznej, oraz o pracach nad ugruntowaniem organizacji stronnictwa.

2) Klub P. S. L., stwierdzając ciężkie położenie gospodarcze państwa i coraz bardziej wzmagające się zubożenie szerokich mas drobnych rolników i upadek rolnictwa wogóle, postanawia użyć wszelkich środków parlamentarnych celem przeprowadzenia postulatów rolnictwa, ustalonych uchwałami Kongresu P. S. L.

3) Klub P. S. L. aprobuje stanowisko, zajęte przez swych przedstawicieli w Komisji budżetowej, wzywając ich zarazem do dalszej obrony interesów rolnictwa, traktowanego po macoszemu ze szkodą dla ogólnego bogactwa krajowego.

4) Klub P. S. L. zmuszony jest stwierdzić, że przeprowadzona ostatnio rekonstrukcja gabinetu, jak również zamierzone zmiany w administracji są wyrazem nacisku na rząd niektórych stronnictw sejmowych i zaspokojenia ich żądań, a nie względów rzeczowych. Wobec czego Klub P. S. L. odpowiedzialność za rząd i jego działalność i dezorganizowanie administracji pozostawia zainteresowanym stronnictwom.

5) Klub P. S. L., który stał i stoi na gruncie interesów państwa i niezależnie od charakteru rządu, głosuje zawsze za koniecznościami państwowemi, zastrzega sobie wolną rękę i przeciwstawienie się tym poczynaniom rządu, które uważa, lub uważać będzie za szkodliwe dla interesów państwa i ludu.

6) Klub P. S. L. stwierdza, że mimo upływu roku i zmiany na stanowisku ministra reform rolnych, sprawa reformy rolnej nie posunęła się ani o krok naprzód, co przypisać należy albo złej woli, albo niedołęstwu, wobec czego, klub wzywa zarząd, by na podstawie przyjętego przez Kongres P. S. L. projektu wykonania reformy rolnej, poczynił wszelkie kroki, dążące do załatwienia przez Sejm tej niedającej się już dłużej bez szkody dla państwa odkładać reformy społecznej i gospodarczej.

„Pracuj, oszczędzaj, kształć się! — oto hasła, które nam powinny przyświecać. Trzymając się tych haseł, staniemy się narodem wielkim.

P. S. L. „Piast" a rząd.

Wywiad, udzielony przez prezesa Witosa redaktorowi „Kurjera Polskiego".

Mowa posła p. Byrki (którą na innem miejscu podajemy) wzbudziła tem większe zainteresowanie, że obradujący równocześnie Zarząd Główny klubu „Piasta" zastanawiał się nad sprawą stosunku do rządu.

Współpracownik „Kurjera Polskiego" zwrócił się do prezesa „Piasta", posła Witosa, z prośbą o wyjaśnienie sytuacji.

— Kiedy ja nie mogę powiedzieć tego, o co panu chodzi — odrzekł p. Witos.

— Ani słowa?

— Ani słowa.

— A może pan prezes pozwoli jedno pytanie?

— Słucham.

— Czy przemówienie posła p. Byrki oznacza przejście klubu „Piasta" do opozycji wobec rządu?

— Może oznaczać, ale nie oznacza — odpowiada w zwykły sobie sposób b. premjer.

— A więc co oznacza?

— Przedewszystkiem przemówienie to było w mojem zrozumieniu, rzeczową krytyką gospodarki rządu.

— A czy słuszną?

— Sądzę, że tak.

— Jak więc panowie oceniają obecną sytuację gospodarczą?

— W każdym razie inaczej, aniżeli ci, którzy wierzą każdemu słowu, płynącemu z góry — odpowiada p. Witos.

— Czy należy się tedy spodziewać, iż „Piast" dążyć będzie do obalenia rządu?

Chwila milczenia.

— Nie dążymy zupełnie do obalenia rządu — odpowiada po namyśle p. Witos, ale...

— nie możemy przecież podporządkować się kaprysom skądkolwiekby one pochodziły. I nie możemy zgodzić się, aby ktokolwiek posiadał monopol na wydawanie świadectw patrjotyzmu.

— Dotychczas jedno tylko stronnictwo przywłaszczało sobie ten monopol — wtrącam.

— Ale nie ono jest przy władzy — replikuje z uśmiechem p. Witos.

— P. Byrka w swem przemówieniu wypowiedział się za podwyższeniem kredytów rządowych dla rolnictwa, wbrew stanowisku premjera, który sądzi, iż podważą one równowagę budżetu. Czy „Piast" będzie akcję za utrzymaniem kredytów kontynuować?

— Aż do ostateczności. W tej sprawie nasze stanowisko nie zmieni się bez względu na czyjekolwiek groźby. Tego wymaga katastrofalna sytuacja gospodarcza wsi. Jesteśmy na krawędzi i z tej krawędzi nie damy się zepchnąć.

— Oczywista krawędzi gospodarczej, nie politycznej — dorzucam.

— Politycznie sprawę całą ujmując — kontynuuje p. Witos — klub „Piasta" chce widzieć jasną drogę w Sejmie i w kraju: albo parlamentaryzm, albo dyktaturę, ale pomieszania dyktatury z parlamentaryzmem nie zniesie — kończył p. Witos.

Uczczenie prezesa Witosa przez Klub P. S. L.

Wobec przypadających dnia 22 stycznia b. r. imienin prezesa Witosa, — wyraził Mu na pełnem posiedzeniu klubu, imieniem wszystkich posłów i senatorów serdeczne życzenia poseł Narcyz Potoczek, a nadto uchwalił klub jednomyślnie następujące z tej okazji rezolucje:

Klub P. S. L. wyraża swemu kochanemu Prezesowi, Wincentemu Witosowi, z okazji imienin, życzenia, by praca jego dla dobra państwa i ludu uwieńczona została pełnem powodzeniem.

Klub P. S. L. zapewnia Prezesa o swem niezłomnem zaufaniu, solidarnej karności i bezwzględnem poparciu w prowadzeniu przez niego polityki ludowej, zmierzającej mimo wszelkich przeszkód do ugruntowania samodzielności i siły państwa polskiego, oraz podniesienia dobrobytu, oświaty i znaczenia politycznego polskiego włościaństwa.

Mowa posła Byrki

w komisji budżetowej Sejmu.

Gdyby rząd przy przeprowadzaniu reformy walutowej odrazu uwzględnił stosunki gospodarcze, byłoby się obecnego kryzysu gospodarczego jeżeli całkowicie nie uniknęło, to w każdym razie umożliwiłoby się znacznie łagodniejszy jego przebieg.

O gospodarczych stosunkach mówić obszernie wobec szczegółowych wywodów referenta, posła Michalskiego (Ch. N.) byłoby rzeczą zbyteczną, nie można jednak bez odpowiedzi zostawić oświadczenia p. premjera, że rolnicy przez zrównanie cen zboża z cenami światowemi, osiągnęli szczyt życzeń.

Zdaje się bowiem, że referent budżetu min. skarbu nędzę i ubóstwo, panujące na wsi, określił w sposób tak wymowny i przekonywujący, że wyrażenie p. ministra skarbu wygląda poprostu na szyderstwo.

Ale i strona finansowa problemu przedstawia się w świetle znacznie gorszem, niż myśli p. minister skarbu.

Jeżeli bowiem równowagę budżetu na rok 1924 udało się osiągnąć przy pomocy różnych nadzwyczajnych środków i rezerw, to zrównoważenie budżetu na rok 1925 staje znacznie więcej pod znakiem zapytania, a to głównie z powodu wielkiego osłabienia siły płatniczej ludności.

Jakiego nacisku bowiem użyto przy ściąganiu podatków bezpośrednich, to świadczy choćby 10-miljonowa pozycja kar oraz takie pomysły legislatywne, jak n. p. z wielkim szumem zapowiedziane objęcie gruntów, od których zalega podatek majątkowy we władanie państwa, względnie zajęcie akcyj przedsiębiorstw przemysłowych. Dla równowagi budżetu konieczna więc będzie znaczna redukcja w wydatkach państwowych, jednak redukcja pojęta racjonalnie. Są bowiem wydatki, których w interesie społecznym i w interesie siły i potęgi państwa, absolutnie uniknąć nie można.

Uchwalone już przez komisję budżetową nowe kredyty dla rolnictwa, są bezwątpienia taką państwową koniecznością. Oszczędności trzeba będzie szukać przedewszystkiem w wydatkach personalnych, w redukcji zbędnych a w ostatnich czasach potworzonych urzędów, dalej w sytemie objęcia budżetem państwowym całokształtu gospodarki państwa z uniknięciem t. zw. sum obrotowych, które przez rząd, względnie dotowane przezeń banki, są przeważnie w sposób niewłaściwy używane.

Z banków i przedsiębiorstw prywatnych, pozostających w stosunkach z rządem, należy w interesie podniesienia zaufania do administracji wycofać urzędników państwowych, jest bowiem dla nich często niemożliwem interes państwa pogodzić z interesem reprozentowanej przez nich instytucji.

Dalej należy we wszystkich aktach urzędowych przestrzegać praworządności i zasady poszanowania ustawy. Niestety, wydane w ostatnich czasach, na podstawie ustawy o pełnomocnictwach rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z tą zasadą w znacznej części się mijają. Tak n. p. postanowienie sprzedaży b. krajowej kopalni węgla w Spytkowicach, mimo wyłączenia jej przez ustawę o pełnomocnictwach od sprzedaży, jest rażącym przykładem lekceważenia pominięciem takich klauzul wiążących, jak n. p. organizacja Tymczasowego Wydziału samorządowego, jak wreszcie rozporządzenie z 30 listopada 1924 r. o zaciągnięciu pożyczki.

Co się tyczy pożyczki samej, to wydaje się ona być dla nas korzystną, jeżeli umowa nie zawiera takich klauzul wiążących, jak n. p. zobowiązanie nie zaciągania bez wiedzy konsorcjum innych pożyczek. Nie wynika jednak z tego, ażeby Sejm bez szczegółowego zaznajomienia się ze wszystkiemi warunkami i bez aprobaty dokładnego planu użycia pożyczki, miał na jej zaciągnięcie się zgodzić. Co się wreszcie tyczy tempa prac komisji budżetowej, to stronnictwo P. S. L. nie ma zamiaru podporządkowania się jakiemukolwiek dyktandu p. premjera, lecz zastrzec sobie musi wszechstronne i dokładne rozważenie preliminarza budżetowego. Przy tej sposobności stronnictwo z uwagi na to, że stale lekceważone są wielokrotnie wysuwane przez nie postulaty w sprawach finansowych i gospodarczych, zastanowi się dokładnie, czy będzie mogło wogóle nad przedłożonym przez rząd budżetem głosować.

W przemówieniu swem poseł Byrka wspomniał również, że według krążących pogłosek w rządzie rozważany jest arcyciekawy pomysł odmówienia ochrony mienia i życia tym obywatelom państwa, którzy odmówią pewnych publiczno-prawnych świadczeń na rzecz państwa oraz projekt pewnych, ustawowo nieuzasadnionych ułatwień podatkowych dla jednego z wielkich przesiębiorstw.

Poseł Byrka ostro zastrzegł się przeciwko takiemu tytułowaniu artykułów, jakie miało miejsce we wczorajszem wydaniu jednego z miejscowych pism, a które brzmiało: „Nie będę z panami mówił, bo panowie chcą, abym fałszował pieniądze“ („Expres Poranny“ z dnia 20 b. m. Przyp. Red.). Tytuł ten mógłby w umysłach bezkrytycznych wywołać wrażenie, jak gdyby słowa te były skierowane w stronę komisji. Wobec znanych notorycznie stosunków, jakie ten dziennik, używany do półoficjalnych enuncjacyj, łączy z mini

sterstwem skarbu, poseł Byrka uważał za stosowne zwrócić uwagę rządu na ten tytuł.

Na przemówienie posła Byrki odpowiedział premjer Grabski, broniąc się przed zarzutami, podniesionemi przez posła Byrkę i posła Michalskiego. Podrażniony ton, w jakim p. Grabski odpowiadał, świadczy, że krytyka działalności rządu była trafną i dotkliwą. Premjer Grabski wypierał się spólnictwa rządu z brukowemi gazetami, trudniącemi się szkalowaniem posłów niemiłych rządowi. P. Grabski przyznał, że wprawdzie nie Rada ministrów, jako taka, ale komitet polityczny Rady ministrów dyskutował nad projektem wyrzucenia Polaków z obszarów nadgranicznych wschodnich celem oddania tej ziemi Ukraińcom i Białorusinom, oświadczył jednak, że projekt ten został odrzucony. (Ciekawem jest, czy i autor jego głosował za odrzuceniem?!). — Następnie wystąpił p. Grabski przeciw podwyższaniu budżetu na potrzeby rolnictwa i twierdził, że ludność może zapłacić podatki przewidziane na rok 1925, gdyż odnośne sumy, w budżet wstawione, opierają się na wynikach podatkowych z II półrocza 1924 r.

O nowe wybory do ciał samorządowych.

(Wywiad dra Kiernika, udzielony „Echu Warszawskiemu").

W związku z konferencją, odbytą w dniach tych u p. marszałka Sejmu w sprawie ustaw samorządowych i oświadczeniem p. ministra Ratajskiego co do zamiaru przyspieszenia nowych wyborów Rad miejskich, zwróciliśmy się do posła dra Kiernika, przedstawiciela klubu P. S. L. w komisji administracyjnej Sejmu o wyrażenie swej opinji w tej tak ważnej i pilnej sprawie.

Poseł dr Kiernik, pod którego kierownictwem ministerstwo spraw wewnętrznych w roku 1923 opracowało będące obecnie przedmiotem obrad komisji sejmowej ustawy samorządowe — oświadczył na nasze zapytanie:

Rozumiem w zupełności i uznaję konieczność jak najrychlejszego przeprowadzenia wyborów nowych Rad miejskich, jak zresztą wyborów do wszystkich ciał samorządowych, to jest także Rad gminnych i sejmików powiatowych, albowiem istniejący obecnie stan „ex lex", zwłaszcza na terenie Małopolski, gdzie szczególnie w miastach i powiatach samorząd prawie że nie istnieje, zastąpiony przez instytucje komisarzy rządowych, nie da się już na dłuższy czas utrzymać bez szkody dla społeczeństwa, samorządu i państwa.

Mimo to nie sądzę, ażeby projektowana przez p. ministra Ratajskiego droga przyspieszenia wyborów nowych Rad miejskich na terenie b. Kongresówki i Małopolski drogą osobnej ustawy przed uchwaleniem przez Sejm będących przedmiotem obrad komisji sejmowej ustaw samorządowych, a w szczególności także ustawy o gminie miejskiej i ordynacji wyborczej dla gmin miejskich, prowadziła do zamierzonego celu.

— Dlaczego tę drogę uważa pan za niewskazaną?

— Pozwoli pan przedewszystkiem na małą poprawkę widocznego błędu, jaki znalazł się w komunikacie.

W komunikacie powiedziano, że p. minister spraw wewnętrznych zapowiedział zamiar na wypadek zbyt powolnego tempa w uchwalaniu przez komisję i Sejm miejskich ustaw samorządowych, wniesienie do Sejmu projektu ustawy o przeprowadzeniu wyborów nowych Rad miejskich na podstawie dotychczas obowiązujących ordynacyj wyborczych. Otóż niezawodnie oświadczenie to nie zostało ściśle w komunikacie sformułowane.

O ile bowiem chodziłoby o przeprowadzenie wyborów na podstawie dotychczas obowiązujących ordynacyj wyborczych, nie zachodziłaby oczywiście potrzeba wnoszenia w tym kierunku projektu ustawy do Sejmu, gdyż faktycznie ordynacje wyborcze dotąd obowiązują (w b. Kongresówce dekrety Naczelnika Państwa, w Małopolsce stare ustawy austrjackie) i zarządzenie nowych wyborów na ich podstawie wymagałoby tylko zarządzenia władzy wykonawczej.

— Czy p. poseł uważa to za niemożliwe?

— Pod tym względem opinja społeczeństwa, Sejmu i rządu jest, zdaje mi się, ustalona, że ani wydane dla uczynienia zadość nagłym i wymogom chwili powstania nowego państwa dekrety, ani trącące myszką starożytności ustawy wyborcze austrjackie, nie mogą być podstawą nowych wyborów ciał samorządowych.

Dlatego to p. minister spraw wewnętrznych mógł mieć na myśli tylko projekt tymczasowej ustawy, zawierającej odmienne od dotychczasowych przepisy o przeprowadzeniu wyborów do Rad miejskich, zanim Sejm uchwali nowe ostateczne ustawy dla wszystkich samorządów, przyczem wybrane w ten sposób Rady miejskie rządziłyby się dotychczasowemi ustawami o ustroju samorządowym miejskim. O takim projekcie „tymczasowej" ordynacji wyborczej mówiłem, uważając go za nie prowadzący do celu.

— Pozwoli p. poseł zatem, że wrócę do poprzedniego pytania, dlaczego taki plan uważa pan poseł za nieracjonalny?

— Oczywiście ma pan rację, gdyż na to pytanie właśnie dopiero chcę odpowiedzieć. A więc.

— Zdaję sobie sprawę z ogromu zadania, jakie ma przed sobą komisja administracyjna, aby uchwalić 6 ustaw, będących na porządku dziennym, to jest ustawy o gminie miejskiej i o samorządzie powiatowym, oraz trzy równoległe ordynacje wyborcze dla tych ciał samorządowych i trudno jest, choćby w przybliżeniu, oznaczyć czas, kiedy ustawy te, obejmujące ogółem przeszło 600 artykułów, mogą być przez komisję, a następnie przez Sejm uchwalone. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że z faktu przeciągania się obrad nad ustawą o gminie wiejskiej (ustawy, wniesione do Sejmu w lutym r. z., prace komisji od przeszło pół roku), nie można wyciągać wniosku o takiemsamem powolnem tempie obrad nad pozostałemi ustawami. Raz dlatego, że ustawa o gminie wiejskiej nasuwa do rozwiązania niezwykle trudny zasadniczy, że się tak wyrażę, organicznej natury problem różnolitości dotychczasowego ustroju gminy wiejskiej (gminy zbiorowej w b. zaborze rosyjskim i gminy jednostkowej, czy jednowioskowej, na innych terenach). — Trudności takich ani ustawa o gminie miejskiej, ani o samorządzie powiatowym nie

nastręcza. Powtóre zaś, że po przebrnięciu tej największej trudności, co nastąpiło drogą kompromisu (nie partyjnego, lecz rzeczowego), są możliwości zastosowania metod przyspieszenia prac komisji. Proszę nie rozumieć przez to, co wyżej powiedziałem, że inne ustawy, jak ustawa o gminie miejskiej, a szczególnie ordynacje wyborcze do wszystkich ciał samorządowych, spotkają się z jednomyślnem stanowiskiem grup, czy stronnictw. Przeciwnie, szczególnie ordynacje wyborcze wywołają ostrą walkę poglądów na prawo wyborcze i jego systemy. Ale jest to sprawa nie wiekowych tradycyj tych lub innych części państwa (jak to było z gminą wiejską), lecz różnica poglądów społeczno-politycznych, niezależnych oddzielnie, a decyzja w tym lub innym kierunku nie leży w trudności samego zagadnienia, lecz zawisła jest tylko od stosunku siły stronnictw, czy grup, opowiadających się za tym lub innym systemem prawa wyborczego. Mam wrażenie, że tutaj dążenie do ogólnego kompromisu byłoby bezskutecznem i rozstrzygnąć musi głosowanie, na które dyskusja nie wiele może wpłynąć, jeśli się zważy, że w tych sprawach stronnictwa mają ustalone poglądy, a honor domu nie pozwala niektórym partjom poświęcić nic ze swoich reklamowych szyldów, choćby zdrowy rozum i interes państwa inną wskazywał drogę.

Zatem pan poseł uważa, że dalsza część pracy nad uchwaleniem ustaw samorządowych może pójść znacznie raźniej. Wspominał pan poseł także o możliwych innych metodach jej przyspieszenia.

— Tak jest, jestem przekonany, że przy dobrej woli komisji i należytem współdziałaniu rządu — wszystkie inne ustawy mogą być załatwione niemal w tym czasie — jaki zabrała praca nad ustawą o gminie wiejskiej. Jeśli nadto mówiłem o innych także metodach przyspieszenia, miałem na myśli możność przygotowania materjału pod uchwały pełnej komisji przez równocześnie obradujące osobne podkomisje dla sprawy ustawy o gminie miejskiej i w samorządzie powiatowym w czasie, kiedy stoczy się obecnie na pełnej komisji walka nad zasadami ordynacji wyborczej.

— Zdaje się, panie pośle, że dochodzimy do konkluzji w sprawie owego projektu osobnej ustawy o tymczasowej ordynacji wyborczej dla miast.

— Wnioski nasuwają się chyba same. Wszak wniesienie takiej ustawy musiałoby wywołać takąsamą dyskusję nad zasadami prawa i systemu wyborczego, jaką musimy przejść przy uchwalaniu będących już na porządku dziennym ustaw. Złudzeniem byłoby twierdzić, że taka „tymczasowa“ ustawa, która przecież byłaby precedensem niewątpliwym dla ustaw ostatecznych w ordynacji wyborczej — zostałaby gładko i szybciej uchwalona, nie mówiąc o tem, że wyłoniłyby się wnioski, aby równocześnie przeprowadzić „tymczasową“ sanację w reprezentacjach gmin wiejskich i powiatowych, które nie mniej od miast cierpią z powodu obecnego stanu rzeczy. Nie należy też przeoczać, że uchwalenie takiej, czy takich „tymczasowych“ ustaw, mogłoby wpłynąć demoralizująco na prace komisji w uchwaleniu ustaw właściwych, t. j. mających na stale obowiązywać; — że wpłynęłoby ujemnie na dalsze tempo ich uchwalenia — to wynikałyby z natury rzeczy, skoro odpadłby moment naglącej konieczności, jaki dziś zachodzi.

— Zatem pan poseł jest przeciwny wnoszeniu osobnego „tymczasowego“ projektu ustawy?

Uważam, że nie doprowadzi on do celu, a może zaszkodzić samej sprawie uporządkowania wreszcie ustroju samorządów. Sądzę, że o wiele pożyteczniej byłoby, aby rząd, znając poglądy stronnictw na ordynację wyborczą, opracował i miał w zanadrzu alternatywny projekt, któryby ułatwił pracę komisji na wypadek zwycięstwa tego lub innego poglądu na tę sprawę.

— Czy klub pana posła stoi w sprawie ordynacji wyborczej na zasadzie obecnego projektu rządowego?

— Klub P. S. L. nie jest związany z tym projektem i już dziś powiedzieć mogę, że o ile jesteśmy za przyznaniem przy wyborach Rad gminnych większego wpływu obywatelom stale związanym z interesami gminy, a w szczególności ponoszącym na jej rzecz ciężary — to z drugiej strony żądać będziemy uproszczenia systemu wyborczego przez zaniechanie projektowanego systemu głosowania na numery list, a wprowadzenie głosowania na osoby kandydatów, jako dla szerokich warstw bardziej zrozumiałego i pożądanego.

— Czy pozwoli pan poseł jeszcze jedno ostatnie pytanie?

— Dobrze, ale już ostatnie.

— Przedłożone Sejmowi projekty ustaw samorządowych spotkały się w Sejmie z daleko idącą krytyką niektórych stronnictw lewicy i mniejszości narodowych, przyczem krytykę tę wiązano z osobą pana posła, jako rzekomego ich autora w czasie sprawowania urzędu ministra spraw wewnętrznych. Czy i owe zarzuty, podnoszone przeciw projektom tych ustaw, uwydatniły się w komisji i wpłynęły na ich zmianę?

— Przedewszystkiem nie mogę sobie przypisywać autorstwa tych ustaw, nie chcąc być zarozumiałym. Ustawy te, to dzieło żmudnej i ciężkiej pracy wybitnych urzędników departamentu samorządowego ministerstwa spraw wewnętrznych. — Mnie przypadła w udziale co najwyżej skromna zasługa, że starałem się tak pokierować tą sprawą, aby wreszcie ustawy samorządowe mogły wejść pod obrady Sejmu. Zostawiłem je gotowe i wniesione do Rady ministrów obecnemu rządowi. Co do zarzutów — to trzeba odróżnić politykę od rzeczy samej. Dla polityki robi się wiele — to też na pełnym Sejmie zarzutów było wiele. W czterech ścianach komisji ton ich zbladł znacznie — cel został osiągniętym, gdyż komisja wzięła projekty za podstawę swej pracy i dzięki temu może samorząd w Polsce doczekać się nowych, odpowiadających naszym potrzebom form. Co do zmian, to trudno wymagać, aby w naszym Sejmie, rozbitym na tyle grup i stronnictw, projekty w sprawie tak zasadniczej i w głąb życia społecznego sięgające, jak projekty ustaw samorządowych, znalazły jednomyślną aprobatę. Wszak powiedziałem, że i nasz klub uważa pewne zmiany za potrzebne. Mogę tylko powiedzieć, jeśli o krytyce tych projektów była mowa, że już przy obradach nad ustawą o gminie wiejskiej bywały sytuacje gdy owi krytycy walczyli o utrzymanie niektórych postanowień projektów, których zmianę po dokładnej rozwadze — druga strona uważała za odpowiednią — zakończył, uśmiechając się nasz interlokutor.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Dział organizacyjny.

Baczność województwo krakowskie!

Dnia 7 lutego 1925 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w sali Małopolskiego Tow. rolniczego w **Krakowie**, plac Szczepański 8, posiedzenie Zarządu okręgowego **P. S. L.** „Piast“ z następującym porządkiem:
1) Sytuacja polityczna — **ref. prez. Witos**;
2) Sprawy organizacyjne;
3) Wolne wnioski.

Zarząd okr. P. S. L.

Baczność Pilzneńskie!

Dnia 9 lutego b. r. w południe w sali Rady powiatowej w **Pilźnie poseł Brodacki** będzie udzielał porad prawnych. — Zwracamy się do wszystkich ludowców, by z okazji tej we własnym dobrze zrozumianym interesie starali się z tego skorzystać.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność Dąbrowskie!

W niedzielę, dnia 1 lutego b. r., odbędzie się **w Oleśnie**, po sumie, wiec sprawozdawczy posła **Dubiela**. Przemawiać będzie również poseł **Brodacki**.

Dnia 2 lutego b. r. o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w **Żabnie** wiec, na który przybędą posłowie: **Jan Brodacki i Gabrjel Dubiel** — Sprawy bardzo ważne, ludowcy jawcie się jaknajliczniej.

Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast“.

Baczność Limanowskie!

Dnia 3 lutego 1925 r. o godzinie 10 rano w sali Rady powiatowej w Limanowej odbędzie się posiedzenie Zarządu powiatowego P. S. L. „Piast“, w którem weźmie udział poseł Narcyz Potoczek.

Za pow. Zarząd: *Pachołek, Mamak.*

Sprawy samorządowe.

Dnia 2 i 3 lutego b. r. odbędzie się w Warszawie w sali Rady miejskiej, plac Teatralny, Zjazd przedstawicieli Sejmików powiatowych. Otwarcie Zjazdu nastąpi w dniu 2 lutego b. r. o godzinie 10 rano.

Podziękowanie.

Ochotnicza straż pożarna w Bielinach, powiatu Nisko, wyraża serdeczne podziękowanie Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Rzeszowie za przysłanie rekwizytów pożarniczych w drodze subwencji. 64

Naczelnik straży:
Jan Walas.

Zdrajcom.

Pan Bryl z Plutą — ładna spółka —
Zdradzili stronnictwo „Piasta“,
W swym zegarze kręcą kółka,
Pan Bryl z Plutą — ładna spółka! —
Z Hodurowców gdzieś kościółka
Nasz fałszywy wróg wyrasta.
Pan Bryl z Plutą — ładna spółka! —
Zdradzili stronnictwo „Piasta“!

Przed Witosem z wazeliną
Klęczał mały Bryl w pokorze,
Nadrabiał Judasza miną
Przed Witosem z wazeliną...
Dziś okazał się gadziną,
Wścieka się, że nic nie może.
Przed Witosem z wazeliną
Klęczał mały Bryl w pokorze.

„Związek chłopski“ założyli,
Lecz w tym Związku chłopów braknie —
Cóż wy na to, Bracia mili?
„Związek chłopski“ założyli!
Razem pili i radzili,
Bo Bryl „teki“ mocno łaknie,
„Związek chłopski“ założyli,
Lecz w tym Związku chłopów braknie.

Panie Brylu, panie Pluto,
W kaszy z szperką nas nie zjecie —
Dobrze w „Piaście“ nas podkuto,
Panie Brylu, panie Pluto!
Z czci, jak z butów, was wyzuto,
Do ostatka zmarniejecie!
Panie Brylu, panie Pluto,
W kaszy z szperką nas nie zjecie!

Aduil.

Z Sejmu.

Na wtorkowem posiedzeniu z dnia 20 stycznia b. r., Sejm z pośród całego szeregu spraw załatwił w pierwszem czytaniu projekt ustawy o monopolu zapałkami, oraz o opodatkowaniu zapalniczek. Dalej między innemi przyjętą została w trzeciem czytaniu ustawa o zakresie działania ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego, którą referował poseł Jedynak.

Szereg wniosków nagłych w sprawie zatargu gdańskiego odesłał Sejm do komisji spraw zagranicznych, celem przedyskutowania i złożenia sprawozdania na najbliższem posiedzeniu, które odbyło się w piątek dnia 23 stycznia b. r.

Wnioski wyżej wspomniane na nowem posiedzeniu nie mogły być przedmiotem obrad, gdyż komisja spraw zagranicznych nie skończyła nad niemi dyskusji, wobec czego Sejm przeszedł do zwykłego porządku dziennego i załatwił w pierwszem czytaniu projekt ustawy o ratyfikacji konwencji między Polską a Niemcami, dotyczącej obywatelstwa i opcji oraz uchwalił

nowelę do ustawy o adwokaturze w b. zaborze austrjackim.

Sprawozdanie komisji budżetowej o ratyfikacji układu o konsolidacji długów amerykańskich, przyjęte zostało wśród burzy oklasków i owacyjnych okrzyków przez całą Izbę na cześć Stanów Zjednoczonych. Celem zaznajomienia naszych czytelników ze sprawą konsolidacji długów amerykańskich, przytaczamy odnośny ustęp referenta komisji budżetowej w tej sprawie na plenum Izby:

„9 lutego 1919 r. zawitał do Gdańska pierwszy ładunek mąki dla Polski. Pozatem przez parę lat szła żywność, ubrania i maszyny dla ludności, zniszczonej gospodarczo przez wojnę. Amerykański komitet ratunkowy wprowadził szeroką akcję odżywiania dzieci, którą zorganizował wielki Hoover. Towary dane Polsce na kredyt od roku 1919 do 1921, przedstawiają wartość 160 miljonów dolarów.

Od długów powyższych nie placimy procentów, które wyniosłyby do roku 1925 — 222 miljonów złotych, co razem z częścią kapitału płatnego w roku 1925 stanowi miljard złotych.

Układ zwalnia nas od płacenia w roku bieżącym sumy większej niż miljon dolarów, a ciężar długów rozkłada na kilka pokoleń, bo do roku 1984. Układ przynosi dalej na rzecz Polski znaczne koncesje na polu ustalenia stopy procentowej. Ponadto przyznaje Polsce moratorjum, dzięki któremu w ciągu 7 lat od roku 1922 do 1929, może ona w miejsce 44 miljonów dolarów splacić tylko 10 miljonów dolarów, a resztę przenieść na następne lata.

Polska w kilka miesięcy po reformie walutowej pomyślała o uporządkowaniu swoich zobowiązań zagranicznych. Dążenia te zostały należycie ocenione w Stanach Zjednoczonych. Naród polski zachowa wdzięczność za te dowody przyjaźni. W jednomyślnej uchwale kongresu Stanów, który natychmiast ratyfikował układ o długach, widzimy utrwalenie węzła łączącego oba narody, węzła zadzierzgniętego przed wiekiem przez Kościuszkę i Pułaskiego z Waszyngtonem.

W wojnie z Rosją stała obok nas tylko Francja, a jednak Stany Zjednoczone oświadczyły, że pragną gorąco przyłożyć rękę do utrzymania niezależności i całości Polski. Do wszystkich powyższych czynów przybywa dziś nowy fakt. Rząd Stanów Zjednoczonych układem w sprawie konsolidacji długów Polski, poważnie przyczynił się do ugruntowania dzieła uzdrowienia finansów Rzeczypospolitej".

Dalej przyjęła Izba poprawki Senatu do ustawy o nadzorze państwowym nad ogierami i o rejestracji klaczy zarodowych, oraz w drugiem czytaniu ustawy o rozplodnikach zwierząt gospodarskich za wyjątkiem koni.

Wnioski i interpelacje posłów Klubu P. S. L. „Piast".

Poseł Malik: Interpelacja w sprawie nadużyć w biurze odbudowy w Sokalu.

Poseł Niedbalski: a) Interpelacja w sprawie działalności urzędu skarbowego w Prużanach; b) w sprawie pomocy siewnej.

Senator Buzek: W sprawie przyspieszenia budowy portu w Gdyni.

Między niemieckim młotem a rosyjskiem kowadłem.

Są ludzie, którym wydaje się, że zajmowanie się sprawami polityki zagranicznej, czyli tem, co się dzieje w innych państwach, nie powinno chłopa zbytnio obchodzić, bo wystarczy mu troszczyć się o własne bolączki i o własną Ojczyznę, a będzie dobrze.

Tymczasem życie nowożytne tak się układa, że jak pojedynczy człowiek jest zależny od gromady ludzkiej, tak i jedno państwo jest zależne od drugiego, a stąd wynika, że stosunki polityczne w Niemczech, Rosji, Francji i Ameryce oddziaływają i na Polskę.

Dlatego polityką zagraniczną trzeba się interesować i trzeba o tem wiedzieć, co robią nasi dalsi i bliżsi sąsiedzi, aby w czas zastosować się do nowych sytuacyj.

Przedewszystkiem Rosja i Niemcy, nasi odwieczni nieprzyjaciele, wracają i do sił po przegranej wojnie. Niemcy uporządkowali już swoją walutę, otrzymali grubą pożyczkę z Ameryki, uruchomili przemysł i obecnie pracują całą parą nad podbojem gospodarczym Europy. Zaprowadzili bowiem 10-godzinny dzień pracy, ulepszyli maszyny w fabrykach i produkują towary tanie, które w całym świecie znajdują chętnych nabywców.

U nas zaś panuje kryzys i bezrobocie, bo przemysł nasz nie nauczył się jeszcze zdrowej kalkulacji, a chowając się w cieniu wysokich ceł ochronnych, prowadzi marną egzystencję i nie jest zdolny do konkurencji z zagranicą.

Nawet rząd, jak to stwierdził w swojej ostatniej mowie p. premjer Grabski, jest zmuszony pewne towary sprowadzać z zagranicy, gdyż towar zagraniczny kalkuluje się niekiedy o 70% taniej, aniżeli krajowy.

Jeśli więc Polska nie chce popaść w niewolę ekonomiczną, jeżeli nie chce być kolonją niemiecką, albo francuską, to przemysł nasz musi obniżyć koszta produkcji i odbudować się na nowych podstawach tak, aby mógł wytrzymać konkurencję zagraniczną.

Hasła republikańskie Niemcy już dawno rzucili do lamusa wspomnień i obecnie mówią otwarcie o konieczności powrotu na tron pruski Hohenzollernów, restytucji monarchji i rewizji traktatu wersalskiego, przez co należy rozumieć oderwanie Śląska i Pomorza od Polski.

Powrót następców Wilhelma II na tron pruski byłby nieszczęściem dla Europy i zarzewiem nowych wojen.

Dlatego każdy Polak powinien pilnie śledzić wypadki w Niemczech, bo stamtąd grozi nam największe niebezpieczeństwo.

Pamiętajmy zawsze o tem, że w świecie, jak i w życiu, liczą się tylko z silnymi. **Jeżeli będziemy słabi, rozbici, jeżeli nie nauczymy się pracować celowo, oszczędzać i gromadzić kapitał narodowy, oraz tworzyć nowe wartości gospodarcze, kulturalne, cywilizacyjne i moralne, to staniemy się prędzej czy później niewolnikami obcych narodów.**

Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że Niemcy przygotowywują się systematycznie do nowej wojny odwetowej.

Dowodem wzrastającej buty niemieckiej są ostatnie

wypadki w Gdańsku. Miasto to, położone nad ujściem Wisły do Bałtyku, znajduje się pod nadzorem Ligi Narodów, czyli związku państw.

Polska ma w Gdańsku zagwarantowane prawo użytkowania portu, gdyż jako wielkie mocarstwo potrzebuje dostępu do morza. Tymczasem Senat gdański prowadzi politykę wrogą Polsce, a świeżo dopuścił się do znieważenia godeł Polski na gdańskich skrzynkach pocztowych. Energiczna postawa naszego rządu opamiętała Gdańszczan, którzy nie powinni zapominać, że już swego czasu król Stefan Batory umiał poskromić krnąbrnych Gdańszczan i zmusić ich do poszanowania prawa. Rosja sowiecka, ziejąca także nienawiścią do Polski, gdzie może (na kresach, w Estonji, na Bałkanach) usiłuje wywoływać zamęty, przewroty i rewolucje, pragnąc Europę uszczęśliwić bolszewizmem. Ale i w Rosji stosunki poprawiły się. Sowieckie zboże i drzewo zaczyna podbijać rynki europejskie, waluta ustabilizowała się z chwilą wprowadzenia złotego czerwońca, uznanie sowietów przez prawie wszystkie państwa uczyniło Bolszewję ważnym czynnikiem polityki światowej.

Odżywa także w Rosji dawny nacjonalizm, którego wyrazem jest miljonowa, doskonale wyekwipowana armja, a którego hasłem jest zbieranie „świętej ziemi ruskiej", do której zalicza się przedewszystkiem kresy, Kongresówkę i Małopolskę wschodnią.

Jak widzimy więc, Polska znajduje się między niemieckim młotem a rosyjskiem kowadłem, między wrogami, którzy skrzętnie zbierają siły, aby w odpowiednim momencie dokonać rozbioru Polski.

A stąd płynie dla nas, Polaków, jedna nauka: póki czas umacniać Polskę, uczynić ją organizmem, zdolnym do życia, skupić i zjednoczyć w jednym obozie państwowym wszystko co polskie, podnieść dobrobyt ludu, pracować bez wytchnienia i kroczyć na czele zdrowego postępu i wielkich ideałów ludzkości.

Nie możemy bowiem jako państwo stać słabością sąsiadów, ale własną siłą i wolą wykuwać mocarstwo polskie. *Dr Jan Lankau.*

Kilka słów o przemyśle ludowym i handlu.

Niewiele ludzi na świecie żyje bez troski. Ci, którzy o nic się nie starają, są to leniuchy albo głupcy. Starania o lepszą przyszłość należy tak rozpoczynać, by jak najłatwiej i jak najprędzej ją zrealizować a czego jednostka nie mogłaby dokonać, to należałoby się zabrać wspólnie do pracy. Ile to gmin jest jeszcze takich, w których znajdują się nieużytki, któreby można obrócić pod uprawę wikliny koszykarskiej. Ile to jest takich nieużytków, z którychby można było eksploatować glinę, przydatną do wyrobu dachówek, cegły, czy naczyń glinianych. Ileż to jeszcze pastwisk porośniętych mchem, jałowcami, głogiem, lub rzadką, karłowatą brzozą. Czyżby tych nieużytków nie można odpowiednio zalesić, lub przygotować na pastwiska, bronując je, oczyszczając z dzikiego mchu, chwastów i krzewów. Ileby to ludzi mogło mieć zajęcie w cegielni, w garncarni, lub koszykarni. Przechodząc przez jakąś wieś, widzi się drogi obsadzone wierzbami, na miejscu których powinny róść drzewa owocowe. Otwiera się tu wdzięczne pole dla „Kół młodzieży", któreby w swój program wstawiły zakładanie szkółki drzew, zamiłowanie do sadzenia, upiększając przez to wioskę nie bez rezultatu materjalnego.

Mówiąc o tych rzeczach, nie należy pomijać handlu, który dla ludu ma niezmiernie ważne znaczenie. Jeżeli się coś produkuje, to musi się pomyśleć i o tem, by produkt ten sprzedać za taką cenę, by nie tylko koszt był zwrócony, lecz żeby się na tem coś zarobiło. Abyśmy mogli być niezależni od dyktowania nam cen przez pośredników lub kupców w większości żydowskich, musimy starać się sami ująć handel w swoje ręce i to nietylko produktami rolniczemi, ale wogóle produktami, których potrzebuje wieś. Chcąc tego dokonać, musimy wiedzieć, z czego dany towar jest wyrabiany, w jaki sposób i w jakiej miejscowości. Musimy wiedzieć komu mamy sprzedawać nasze produkty rolnicze, jaką kwotę mamy za nie pobierać, jaka jest cena produktów na naszych i zagranicznych rynkach, jednem słowem wszystkie te dane, któreby nas uchroniły od strat.

Gdy się obserwuje nasze targi i jarmarki, zauważymy wówczas w jaki sposób dają się ludzie wyzyskiwać tak przy sprzedaży jakoteż i przy kupnie.

Handlarz, który sprzedaje swój towar, żąda zwykle potrójną lub poczwórną cenę wartości towaru, mówiąc, że to jest towar „czeski" lub wogóle jakiś zagraniczny, mimo, że towar ten jest najgorszej jakości. Sprytny żyd, znając ciemnotę ludu, opuszcza połowę z żądanej ceny i stąd nieraz daje się słyszeć zdanie, że „lepiej u żyda kupować, bo u żyda taniej".

Z powodu nieuświadomienia ludu, sklepy i składnice bywają nieraz omijane przez ludność miejscową, z krzywdą dla tych składnic, które nie popieramy należycie, prowadzą wegetacyjny żywot. Niejedna gospodyni niesie do miasteczka, oddalonego o kilka kilometrów, kilka jaj, skórkę z królika, albo kwartę zboża, tam sprzedaje żydowi a następnie u niego kupuje potrzebne towary, ciesząc się, że zrobiła dobry interes. Lecz ona więcej straci, niż zyska, bo traci czas, zdziera obuwie a gdy się jeszcze zejdzie z kumą lub z kumem, to i te grosze zostawi w szynku. I tak ten dobry interes wygląda. By za stracone pieniądze zaprenumerować pożyteczną gazetę, kupić książkę, to o tem sobie nawet wspomnieć nie da, bo „ktoby się ta w pana bawił", albo, że na to „nie stać". Przecież dobra gazeta daje oświatę a oświata możność lepszego życia. To też tak książka jak i gazeta, powinna się znaleźć w każdym domu. Nie trzeba się ze wszystkiem oglądać na rząd, gdyż żaden rząd bez naszej oświaty, bez naszych chęci, bez naszej pracy nie jest w stanie poprawić wszystkim stanu materjalnego. Otóż sami powinniśmy się starać o lepszą przyszłość dla siebie, iść w jedności, bo tylko to może być warunkiem naszej poprawy.

Ignacy Franczyk, z Nowosądeckiego.

Trzeba zawsze pamiętać, że bez gazety człowiek żyje jak tabaka w rogu; gazeta powinna się znajdować w każdym domu na wsi; dlatego jeszcze w lutym b. r. trzeba wysłać prenumeratę na „Piasta" na cały rok.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Polska.

Sytuacja zagraniczna Polski przedstawia się nadzwyczaj ciężko. Od wschodu Sowiety wysyłają tysiące agitatorów, których zadaniem jest podsycać niezadowolenie ludności województw wschodnich do państwa polskiego. Drugi nasz sąsiad, Niemcy, zamyśla za wszelką cenę wywołać rewizję naszych granic zachodnich.

Z sytuacji tej dokładnie zdaje sobie sprawę prasa francuska kierunku narodowego, która z okazji noty niemieckiej w sprawie przedłużenia okupacji strefy kolońskiej pisze w tym sensie: „Francja wie dokładnie, że Niemcy, przez odpowiednie zabezpieczenie się od strony Francji drogą układów, są zdecydowane jak najprędzej położyć swą rękę na kurytarz gdański i polski Górny Śląsk. W tej sprawie są zgodni niemieccy socjaliści z niemieckimi nacjonalistami. Zapominają o tem jedni i drudzy, że Polacy są przejęci tak żywiołowem uczuciem narodowem, że nie pozwolą sobie tak łatwo naruszyć swej własności".

To też nasze kierownictwo spraw zagranicznych powinno mieć otwarte oczy na to, o czem głośno mówi się we Francji.

Rosja.

Rozstrój w łonie Rady komisarzy ludowych, jaki ujawnił się z chwilą śmierci Lenina, doszedł do punktu kulminacyjnego. Tarcia wewnętrzne między prowodyrami komunistycznymi stworzyły silną opozycję przeciwko Trockiemu, którego nawet wykluczono z partji. Również sytuacja gospodarcza komplikuje położenie wewnętrzne.

Agenci rosyjscy od pewnego czasu zakupują w Kanadzie wielkie ilości pszenicy i kukurudzy. Widmo głodu stwarza napady bandytów. Również ruch powstańczy szerzy się na terenach przykaukaskich i nad Donem.

Niemcy.

Prezydent nowego rządu niemieckiego (prawicowego), kanclerz Luther, wygłosił w parlamencie swoje „exposé", w którem stwierdził, że zadaniem gabinetu będzie dążność do odrodzenia Niemiec, a poparcia w swej pracy będzie szukał nietylko u stronnictw, które mają swoich przedstawicieli w składzie rządu, lecz i u innych stronnictw, które rozumieją zadania państwowe i zechcą w tym kierunku współpracować.

Dalej rząd będzie się starał na drodze rokowań do jak najrychlejszego opróżnienia części strefy kolońskiej. Ponadto obecny rząd będzie starał się oczyścić Niemcy z podniesionego przeciwko nim w traktacie wersalskim zarzutu winy za wybuch wojny światowej.

Francja.

Prasa francuska zajmuje się żywo sprawą polskiej poczty w Gdańsku, podkreślając wrogie stanowisko władz Wolnego Miasta w stosunku do niezaprzeczonych praw, przyznanych Polsce przez traktat wersalski.

Anglja.

Obecny rząd przystępuje do rozszerzenia bazy morskiej na wodach Oceanu Indyjskiego, która ma wielkie znaczenie w celu utrzymania panowania angielskiego na Dalekim Wschodzie. Również przewidywane jest rozszerzenie eskadry w Indjach Wschodnich.

Ameryka

zamierza przystąpić do światowego trybunału rozjemczego, co, zdaniem prezydenta Kulidża, położyłoby kres wojnom.

Senat amerykański przyjął wniosek, zgłoszony przez demokratę Kinga, wzywający prezydenta, aby zaprosił wszystkie państwa, mające przedstawicieli politycznych w Waszyngtonie, na nową konferencję rozbrojeniową. Konferencja ta uregulowałaby ograniczenia zbrojeń na lądzie i na morzu.

Państwowy monopol spirytusowy.

(Ciąg dalszy).

VII.

Odnośnie do rozporządzenia pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 grudnia 1924 r. Dz. 114 a podanego w całości w numerze 3 „Piasta", wyjaśniam, że rozporządzenie to wyraźnie mówi tylko o koncesjach monopolowych, t. zn., że odnosi się ono tylko do tych osób, które zajmują się sprzedażą wyrobów objętych monopolem, jak tytoń, sól i spirytualja czyli wódki, na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Wszyscy posiadacze koncesyj **oprócz wymienionych w powyższem rozporządzeniu pod literami a), b), c) i d), będą poddani rewizji, czyli może im być koncesja odebrana i nadana zupełnie komu innemu.**

Powyższe rozporządzenie ma zamiar przeprowadzić rewizje koncesyj dlatego, by koncesje otrzymywali ci, których los państwo chce tym sposobem zabezpieczyć, i którzy na to zasługują.

Nim przystąpię do analizy powyższego rozporządzenia, chcę podać i wyjaśnić zainteresowanym, jak należy rozumieć wspomniane rozporządzenie — specjalnie dla Małopolski.

Wszyscy obecnie posiadający koncesje na wyszynk napoi alkoholowych, czyli koncesje gospodnioszynkarskie, upoważniające do powania piwa, wódki, miodu, wina, gorących potraw, oraz kawy i herbaty, **utracą prawo podawania, względnie wyszynku napoi spirytusowych, albowiem napoje te zostały objęte monopolem.**

Pozostała reszta z tej koncesyj, t. j. podawanie piwa miodu, wina, kawy, herbaty i potraw gorących, pozostaje w mocy; — tak wynika z tego rozporządzenia.

Jeżeli ktoś z obecnych posiadaczy powyższej koncesji, zostanie zawiadomiony przez władzę skarbową, że koncesja została mu odebrana, **to ma on to rozumieć, że odebraną mu została tylko sprzedaż napoi alkoholowych, objętych monopolem spirytusowym.**

Co do samego piwa, to wyjaśniam, że piwo, zawierające $2\frac{1}{2}$ stopnia alkoholu, jest napojem, nie trunkiem, **a więc nie podlega przepisom o ograniczeniach,** t. j. ustawie antyalkoholowej, ani monopolowej.

Tu należy bowiem wyjaśnić, że piwo ogólnie zwane 12-stopniowe lub 14-stopniowe albo porter

22-stopniowy, należy rozumieć jako stopnie cukromierza, t. zn. cukru w piwie, nie zaś alkoholu. — Piwo 12-stopniowe zawiera ledwo 2½ procent alkoholu wagowo, a wyższo-stopniowe stosunkowo więcej alkoholu.

Rozporządzenie pana Prezydenta z dnia 27 grudnia 1924 r., o którem na wstępie mowa, nie podaje, co się ma stać z koncesjami gospodnio-szynkarskiemi, wydanemi przez władze byłego zaboru austrjackiego, a także istnieją tesame koncesje, wydane już przez władze polskie. — Koncesje te bowiem zostały wydane i uważane są **jako prawo nabyte i mogące stracić swą moc tylko przez śmierć posiadacza tejże lub wskutek ustawą przewidzianych przekroczeń.**

Takie koncesje istnieją tylko w Małopolsce, i jako prawo nabyte, są gwarantowane (konstytucja art. 99) i są one zatem sankcjonowane.

Koncesje te wobec tego nie mogą być żadną ustawą ani rozporządzeniem odebrane, oprócz wyżej podanych powodów.

Słuszne więc jest rozporządzenie pana Prezydenta z dnia 27 grudnia 1924 r., w którym jest mowa o rewizji koncesyj monopolowych.

Rozporządzenie pana Prezydenta było potrzebne i z tego powodu, że przeważna część koncesjonarjuszy monopolowych, koncesje swe, uzyskane celem zabezpieczenia bytu, wydzierżawiła różnym handlarzom, widocznie więc koncesyj tych nie potrzebowała jako zabezpieczenia dalszej swojej egzystencji.

Jeżeli pojąć inaczej rozporządzenie pana Prezydenta, to są sposoby: „rewizja", „redukcja", odnośnie do koncesyj prawem nabytych.

Zachodzą częste wypadki, że koncesje te nie są także wykonywane przez prawdziwych posiadaczy. — Wobec tego koncesje takie powinny podpaść pod rewizję, i jeżeli się okaże, że posiadacz wydzierżawił ją bez uzasadnionego powodu, powinny takie koncesje poddane być rewizji.

Mam wrażenie, że takich koncesyj będzie około 50%, a więc o tyle można zmniejszyć miejsc sprzedaży, lub tylo koncesyj można nadać rzeczywiście potrzebującym.

Utrata koncesji za wyszynk wódek w dnie zakazane, także zredukuje 30%, zaś zredukowane można nadać innym posiadaczom.

Wszyscy posiadający obecnie koncesje na sprzedaż wyrobów monopolu tytoniowego, a nie podlegający pod przepicy a), b), c) i d), wynikające z powołanego rozporządzenia, tracą swoją koncesję. Jeżeli jednak koncesja nadaną im została na podstawie wynikającej z tego rozporządzenia pod lit. a), b), c) i d), pozostają przy swych uprawnieniach.

Tosamo dotyczy koncesjonarjuszy monopolu państwowego, którzy sprzedają sól.

Zapałki nie zostały jeszcze objęte monopolem państwowym.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa wskutek zaprowadzenia monopolu wódczanego, czyli spirytusowego. Dyrekcja monopolu spirytusowego wychodzi z założenia, przewidzianego zresztą ustawą z dnia 31 lipca 1924 r. dla całej Polski i rozporządzeniem wykonawczem do tejże ustawy (zobacz Nr 52 „Piasta" z dnia 28 grudnia 1924 r.), że jeżeli ktoś ma prowadzić sprzedaż lub wyszynk napojów alkoholowych, **musi posiadać uprawnienie względnie koncesję do tego celu wydaną mu przez władzę skarbową, czyli przez władzę monopolową.**

Niezależnie więc od koncesji, wydanej jako „prawo nabyte", musi się petent postarać o uzyskanie koncesji od monopolu.

Takie jest stanowisko Dyrekcji monopolu spirytusowego i tak przewiduje ustawa dla całej Polski.

Od dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy w terminie dwumiesięcznym, musi się petent postarać o uzyskanie koncesji od władz skarbowych, gdyż w przeciwnym razie nie wolno mu sprzedawać wyrobów monopolowych, i lokal jego ulegnie zamknięciu.

Rozporządzenie wykonawcze jeszcze nie zostało urzędowo ogłoszone (miało być ważne od 1 marca 1925 r.) — Uważać kiedy ono zostanie urzędowo ogłoszone!!

Rozlewnie spirytusu.

Dyrekcja monopolu spirytusowego ma zamiar urządzić w Warszawie na Pradze rozlew spirytusu na cele domowe, naukowe i lecznicze (art. 22 L. 1 ustawy o monopolu spirytusowym). Rozlew ten będzie prowadzony we własnej administracji, obok której będzie prowadzone biuro sprzedaży spirytusu obutelkowanego.

Stąd sprzedaż będzie się uskuteczniać przez firmy, posiadające koncesje na sprzedaż hurtowną wódek.

Odnośnie do Warszawy, centralizacja taka jest w porządku, natomiast sprowadzanie spirytusu obutelkowanego do innych powiatów z Warszawy jest nie do pomyślenia, albowiem dostawa do dworca i z dworca, koszta opakowania, frachtu, stłuczki i skrzynek, będą bardzo znaczne i niewytrzymujące kalkulacji; — takie rozlewnie muszą być w każdym powiecie koło najbliższej rafinerji.

Rozlewnie takie nie mogłyby być połączone z rozlewnią wódek gatunkowych, lecz muszą być specjalnie dla wódek czystych, chociażby tylko z powodów czysto handlowych.

Rozlewnie wódek czystych mogą być przemysłem koncesjonowanym w rękach prywatnych przedsiębiorców, **aby nie stwarzać niepotrzebnego etatyzmu, tembardziej tam, gdzie niema ku temu rządowych urządzeń i budynków.**

Przy takiej rozlewni, mogłaby się odbywać także komisowa sprzedaż spirytusu a także hurtowna sprzedaż spirytusu obutelkowanego czystego, wódek i denaturatu naturalnie pod kontrolą rządową, jak fabryki wódek gatunkowych.

Nowela do ustawy o monopolu spirytusowym.

Do Sejmu wniesioną została nowela do ustawy monopolowej. Artykuł 32 ustawy monopolowej przewiduje, że przy wywozie wódek za granicę eksporterowi zwraca się całą uiszczoną przez niego opłatę skarbową za spirytus, użyty do wywozu wódek wywożonych za granicę.

Artykuł 4 noweli zmienia powyższy artykuł i pozostawia sprawę zwrotu opłaty skarbowej do uznania ministra skarbu.

Z powodu tego podniósł się alarm sfer, zainteresowanych w przemyśle wódczanym. Uważam, że alarm ten jest nieuzasadniony, choćby z tego powodu, że wó-

dek naszych za granicę prawie się nie eksportuje, natomiast sam czysty spirytus był eksportowany w czasie, kiedy była konjunktura korzystna. Dziś chwilowo eksport ten ustał z powodu tego, że za granicą cena spirytusu jest tańsza. Jest to jednak, jak zaznaczyłem chwilowo, albowiem konjunktura się często zmienia i dlatego też właśnie słusznie przewiduje nowela, że zwrot tej opłaty uzależnia się każdorazowo od uznania ministra skarbu.

Zmiana, dotycząca artykułu 97 ustawy monopolowej, a mianowicie art. 10 noweli, traktuje o zakupnie spirytusu z zapasu, będącego w kraju, a który powstał z produkcji przed kampanją 1924/25 i który obecnie znajduje się w posiadaniu producentów, względnie rafinerów i handlarzy spirytusem i stanowi ich własność.

Projektowany artykuł 10 noweli ma na celu rozciągnięcie prawa zakupu na spirytus, o którym wyżej mowa. Właściciele zapasów nieopodatkowanych mają alternatywę: albo wywieść ten spirytus za granicę, albo sprzedać ten spirytus dyrekcji monopolu spirytusowego po cenie, przez tenże ustaloną. Takie postawienie sprawy motywuje pan minister skarbu tem, że zapasy ze starej kampanji znajdują się obecnie prawie wyłącznie w rękach spekulantów.

Zapasy spirytusu, znajdujące się w wolnych składach, a będące własnością producentów, rafinerów i handlarzy, są istotnie obecnie bardzo znaczne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powstały one z chęci spekulacji, a szczególnie w czasie wielkiej „haussy" przed powstaniem monopolu spirytusowego. — Prawdą jest, że dyrekcja monopolu spirytusowego wypuściła na rynek spirytus, do czego, według ustawy, nie miała prawa, albowiem ustawa miała wejść w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1925 roku, lecz wypuściła ona spirytus ten dlatego, że musiała ukrócić spekulację, która zaczęła przybierać zastraszające formy. Z tego powodu ze stanowiska interesu skarbu państwa należy się dyrekcji monopolu spirytusowego tylko najwyższe uznanie. Trudno bowiem pomyśleć o tem, aby dlatego, że ustawa obowiązywała odpiero od 1 stycznia 1925 r., zamknąć oczy na to, co się działo przed wprowadzeniem tej ustawy, to jest od lipca do stycznia, a co było przygotowaniem i uciekaniem od skutków tej ustawy. Dyrekcja monopolu już zaczęła istnieć w sierpniu i było by największą indolencją tej dyrekcji, gdyby nie trzymała ręki na pulsie giełdy spirytusowej. Dyrekcja monopolu spirytusowego otrzymała tytuł tymczasowej dyrekcji. Taksamo rada spirytusowa miała tytuł tymczasowej rady. Zarządzenia też były tymczasowe.

Kto zna rynek spirytusowy, ten wie o tem, jak straszne spekulacje odbywały się tym artykułem. Żaden przemysł nie posiada tak wyrafinowanych pośredników, jak ten właśnie przemysł i dlatego też skutki tej spekulacji będą finansowym „krachem" dla niepewnych elementów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wielu uczciwych fabrykantów wódek gatunkowych oraz rafinerów spirytusu padnie ofiarą tych spekulantów, mam jednak nadzieję, że dyrekcja monopolu spirytusowego rozważy dokładnie, kto jest spekulantem, a kto uczciwie postępował i jakie na prawdę powinien był mieć zapasy i znajdzie dla niego odpowiednie kwalifikacje i przy udzielaniu koncesji.

(Ciąg dalszy nastąpi). *W. Krowicki.*

Dział gospodarczy.

Słów parę o gruźlicy (suchoty).

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych chorób wśród ludzi, jakoteż naszych zwierząt domowych, jest gruźlica, inaczej zwana tuberkulozą, lub suchotami u człowieka, natomiast u zwierząt nosi ona nazwę perlicy.

Jest to choroba, która już przed światową wojną wyrządzała wielkie szkody samym ludziom, ich zdrowiu jakoteż ich majątkowi, pożerając corocznie znaczne ofiary z pośród wszystkich rodzajów zwierząt użytecznych, hodowanych w ludzkich gospodarstwach.

W samych Niemczech, ktre przed wojną liczyły niespełna 50 miljonów ludzi, umierało na suchoty koło 80.000 osób. Wyliczono zaś ze statystyki (czyli zestawień rachunkowych) różnych krajów, że rokrocznie umierała w Europie $^1/_7$ część ludności, czyli co siódmy człowiek na tę chorobę.

Również i zwierząt domowych sporo rokrocznie ginęło na perlicę. Stwierdzono, że n. p. w Anglji niespełna 50%, czyli prawie połowa bydła jest zarażona tą chorobą, w Danji $^1/_3$, czyli ponad 30% i t. d.

Stosunki te przedstawiały się strasznie już przed wojną światową, a jakżeż dopiero wyglądają one teraz w krajach, które ciężkiem brzemieniem nędzy dotknęła wojna! — Gdy zdrowie wielu miljonów ludzi zostało, jeśli nie gruntownie zniszczone, to przynajmniej mocno nadwerężone, gdy długie czasy głodowali nietylko ludziska, lecz i cała ich chudoba, skazana ponadto prócz marnego żywienia, na złą pielęgnację, wskutek przyczyn najróżnorodniejszych, a między innemi z powodu niedbalstwa i ciemnoty duchowej!

Można pewnie twierdzić, że suchoty ludzkie i zwierzęce, czyli perlica, nie zmalały bynajmniej, a raczej się powiększyły i rozszerzyły.

Jaka jest jednak przyczyna tej choroby?

Otóż wielki niemiecki uczony, Robert Koch, odkrył w r. 1882 bakcyla tej choroby, t. j. drobne żyjątko, o wielkości półtora do 4 tysiącznych części milimetra długości i wahającej się od trzech aż do 5 dziesięciotysięcznych milimetra szerokości, zwanego właśnie z powodu swej pałeczkowatej formy laseczuikiem gruźlicy. Oczywista takie drobniusieńkie stworzenie może być widocznem jedynie pod bardzo powiększającemi szkłami, zwanemi mikroskopami, bez których dzisiaj nie może obejść się żadna pracownia naukowa, czy nawet praktykujący lekarz.

Robert Koch wykrył tedy to żyjątko, wyodosobnił go od organizmu ludzkiego, czy zwierzęcego i wynalazł sposoby, jak można go w specjalnych buteleczkach hodować i zbadał jego wymogi, jakoteż wypróbował różne środki, któremi go można łatwo zabić.

Jednakowoż bynajmniej nie znaleziono w ten sposób środka, którymby można odrazu skutecznie niszczyć gruźlicę, gdyż przecie w ciele chorego człowieka czy zwierzęcia zagnieżdżone są dobrze, niczem korniki w drzewie, miljardy miljardów bakcyli, czyli bakteryj gruźliczych i wypłoszyć je stamtąd, czy wyniszczyć tamże nie jest wcale tak łatwo i prosto. W przybliżeniu wyliczono, że suchotnik dziennie wykaszle koło 7 miljardów bakteryj gruźliczych.

I o ile bakcyl wyodosobniony ginie bardzo szybko,

gdyż po kilkunastu zaledwie minutach w naświetleniu jasnem promieniami silnego słońca, o tyle tkwiąc zabezpieczony po największej części zupełnie od światła organizmie, rozwija się ustawicznie i szerzy dzieło zniszczenia, doprowadzając w dłuższym lub krótszym czasie dane stworzenie do wyczerpania, zaniku sił i śmiertelnego końca na suchoty.

Dzisiaj rozróżniamy 2 formy tych bakteryj, tak zwane po łacinie typus humanus (typ ludzki) i typus bovinus (bydlęcy). Oba jednak typy, czyli odmiany, są zaraźliwe dla bydła i ludzi.

Suchoty rozwijają się zazwyczaj powoli i w pierwszym okresie są do wyleczenia. Ważną tedy jest rzeczą wykrycie, kiedy choroba poczyna dopiero zagnieżdżać się w ciele człowieka czy zwierzęcia.

Zwierzęta gruźlicze, a przedewszystkiem bydło rogate, które najmniej jest odporne i najwięcej na nią zapada, należy co pewien czas badać w tym względzie. O ile badanie zewnętrzne nie stwierdza gruźlicy, przeprowadza się (istnieje kilka sposobów!) szczepienie rozpoznawcze tak zwaną tuberkuliną, a ostatnio stosowaną często tak zwaną phymatiną.

W razie wykrycia gruźlicy tą drogą należy przystępować z nią do walki.

Zwalczanie gruźlicy u zwierząt domowych polega na najrozmaitszych sposobach i nie może spoczywać jedynie nawet na bardzo ofiarnej pracy pojedynczego człowieka, lecz musi ogarniać szerokie masy ludności rolniczej.

Ponieważ dzisiaj włościaństwo nie zdaje sobie sprawy ze stanu zdrowotnego swego inwentarza żywego i z zastraszających rozmiarów, które przybrały różne choroby zwierzęce, a zwłaszcza gruźlica, przeto nie odczuwa niejako tych strat, które ponosi, a których przyczyn nie widzi.

Najważniejszą tedy sprawą byłoby bezwątpienia zorjentowanie się co do stanu zdrowotności w dziale perlicy-pogłowia bydła rogatego.

Rzecz tę przy poparciu częściowem rządu, a w pierwszym rzędzie przy dobrej i rozumnej woli samego włościaństwa i przy zapłaceniu zresztą niedużej kwoty pieniężnej od każdej szczepionej sztuki przez każdego posiadacza bydła, dałoby się bez większych trudności przeprowadzić.

Walka z drutowcami.

Drutowce, a więc gąsieniczki chrząszczy sprężyków, dają się ogromnie młodym zasiewom we znaki przez podgryzanie korzeni zbóż. Niszczą również ziemniaki i buraki. W ostatnim numerze „Piasta" wspomniałem, że przez używanie ściółki leśnej pod bydło można „ubrać" sobie pole w te szkodniki. Naturalnie — występują one i na tych także polach, które nigdy ściółki leśnej nie widziały. Najlepszym środkiem ochronnym przeciw temu szkodnikowi jest płytki siew, silne wałowanie zasiewów, wnet po wzejściu, a przedewszystkiem rozsypanie 200—300 kg kainitu na mórg. Dobrym jest również środek, polegający na chwytaniu drutowców na przynęty. Na 1 m² wystarczą 2 połówki ziemniaka, zagłębiona na 6 cm w ziemię, płaszczyzną przekroju ku dołowi. Po tygodniu można ziemniak z drutowców oczyścić i ziemniak znów użyć w tym samym celu.

Sondel.

Położenie rolnictwa zagranicą a u nas.

Jakie jest położenie rolnictwa u nas, nie trzeba długo udowadniać, bo czujemy je najlepiej na własnej skórze. Wartałoby się jednak przyglądnąć, czy gdzieindziej jest lepiej, czy też taksamo.

Położenie rolnictwa w Austrji musi być także nieszczególne, skoro na łamach „D. L. P." maluje je p. Sitter w dosyć czarnych barwach. Nie stanowimy więc pod tym względem wyjątku. Taksamo, jak i u nas, masy włościańskie, które wskutek dewaluacji pieniądza wylizały się z długu, utraciły wskutek tej właśnie dewaluacji wszelkie oszczędności, a więc kapitał obrotowy. Może łatwiej chłopu austrjackiemu dostać z banku pożyczkę, niż u nas, ale od zaciągania tejże odstrasza go bardzo wysoki procent (20 procent). U nas i o taką pożyczkę trudno. Autor nie wspomina nic o terminie splaty, musi być zatem długoterminowa. Odnośnie do wysokości procentu podnosi całkiem słusznie, że pożyczka na 20 procent dla rolnictwa, które w najlepszym wypadku przynosi 3—4 procent, to jest prawdziwe zarżnięcie się. Bo rolnictwo nie może sobie powetować tego na swoich produktach tak, jak to czyni przemysł, który oprócz tego kilkanaście razy do roku pożyczonemi pieniądzmi obrócić może. Stąd konkluzja, że rolnictwu grozi jeszcze większe zadłużenie, niż przed wojną.

Odnośnie do rentowności gospodarstw, to tasama prawie historja, co u nas. — Różnica może tylko w tem, że kiedy w Austrji rentowność jest niepewną, a czasem jej niema, to u nas nietylko rentowności wogóle niema, a co gorsza, że, zamiast niej, przynosi warsztat rolny ogromne straty swemu właścicielowi. Weźmy przykład! Niedawno przeprowadziłem badania u jednego z najpostępowszych małorolnych powiatu bocheńskiego (J. K. w Kobylcu) nad rentownością świń i stwierdziłem, że tego roku (1924) stracił on na świniach 371 złotych. Hodowla świń — to przecież gałąź produkcji, która przed wojną małorolnych trzymała na nogach. I ma być na wsi dobrze?

Widzimy dalej, że w Austrji, podobnie, jak i u nas, tuczą się falangi pośredników na deficycie rolnika i nędzy konsumenta miejskiego. Najwyższy czas, aby drogę między producentem a konsumentem raz nareszcie skrócić!

Jeśli się następnie rozchodzi o taryfy kolejowe, o obciążenie podatkami, o konkurencję zagraniczną — to mamy tesame narzekania w Austrji, co i u nas, chociaż może mniej uzasadnione.

Taksamo, jak i u nas, musi rolnictwo płacić ogromny haracz na rzecz przemysłu, chociaż u nas w większym jeszcze stopniu, bo to przeważnie przemysł sztucznie hodowany.

Jedną jednakże ogromną różnicę spostrzegamy między rolnikami austrjackimi a naszymi, a mianowicie tę, że kiedy rolnicy austrjaccy, nauczeni przez wojnę, organizują się, garną się do życia kooperatywnego, do wiedzy i oświaty rolnej (zwłaszcza młodzież), to u nas o organizacje rolnicze (Kółka rolnicze) nikt nie dba, kooperatywy rolnicze wiodą suchotniczy żywot, gdzieniegdzie nawet się rozsypują, a o kandydatów do szkół rolniczych sto razy trudniej, niż o kandydatów poselskich.

Inż. agr. Sondel.

Z wieców i zgromadzeń.

Myślenickie.

Tenczyn. Staraniem miejscowego Koła P. S. L urządzono tu dnia 25 stycznia 1925 r. wiec polityczno-oświatowy.

Ludzi zeszło się mnogo, bo nietylko wszyscy jak jeden mąż przybyli z Tenczyna, lecz i z okolicznych gmin. Po zagajeniu zabrania przez p. Fr. Czarnotę, wybrano przewodniczącym p. Jana Stojebę, a sekretarzem Fr. Czarnotę.

Pierwszy z mówców, przedstawiciel Koła inteligencji ludowej w Krakowie, dr Stanisław Kosiński, w treściwym referacie przedstawił położenie polityczne państwa, pracę Klubu P. S. L. na terenie sejmowym, przedstawiając obraz zdarzeń, jakie miały miejsce u nas w ostatnich czasach, a także i zagranicą. Z kolei pan Eugenjusz Bielenin omówił sytuację gospodarczą w państwie, a następnie sporo swego przemówienia poświęcił sprawom organizacyjnym, wykazując przekonywująco, że dla chłopa polskiego jedyną organizacją — to stronnictwo P. S. L. „Piasta".

Nad obydwoma referatami rozwinęła się niezwykle ożywiona dyskusja, w której poruszono sprawy państwowe i aktualne naszej wsi, a także miejscowe bolączki.

Niżej przytoczone rezolucje są wyrazem i wynikiem tej dyskusji. Wysoki poziom przemówień i nastrój, tudzież harmonję, panującą na wiecu, usiłował przerwać zwolennik S. K. L. i księży lizus, p. Jakób Stojeba, ale po tem, co go spotkało, odechce mu się chyba zaczynać z piastowcami.

Dr Kosiński dał mu tak ciętą odprawę, że wśród śmiechu obecnych p. Jakób Stojeba przycichł ze wstydem i przysłuchiwał się spokojnie dalszym obradom.

Poza szeregiem rezolucyj natury państwowej, które żądają ograniczenia liczby posłów, ograniczenia nietykalności poselskiej, rozszerzenia władzy prezydenta Republiki, utworzenia większości parlamentarnej, zebrani zwracają się do posłów P. S. L., by wystarali się o pomoc rządową na zasiewy wiosenne w dostatecznej ilości i nie zapóźno, czy to w gotówce, czy w naturze. Z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych, a szczególnie gradobicia, które pozbawiło tutejszą ludność spodziewanych zbiorów, tak, że dzisiaj grozi już głód, zwracamy się do Klubu P. S. L., by postarał się o pomoc u rządu, by ludność mogła przetrwać do nowych zbiorów, by mogła uniknąć strasznego głodu.

Zebrani zwracają się z prośbą do Klubu P. S. L., by wszczął energiczne kroki celem przyśpieszenia projektowanej budowy kolei: Wieliczka—Myślenice—Mszana Dolna, by w ten sposób dać zarobek tysiącom ludzi. Po uchwaleniu rezolucji i po okrzyku na cześć prez. Witosa zebrani odśpiewali „Nie rzucim ziemi".

Trzeba przyznać, że takiej zorganizowanej wsi i tak wysoko uświadomionej, jak Tenczyn, nie łatwo znaleść w całej Polsce.

Działacze tutejsi, pragnąc ożywić pracę kulturalno-oświatową, urządzili ostatnio kurs rolniczo-oświatowy, na którym wykładali delegaci Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

Miejscowe Koło młodzieży wśród nader ciężkich warunków rozwinęło żywą działalność kulturalno-oświatową, urządzając częste odczyty, sprowadzając prelegentów aż z Krakowa, dając przedstawienia. Świeżo założony chór szerzy poczucie muzykalności wśród młodzieży wiejskiej. Piękna bibljoteka ma tu liczne szeregi czytelników.

Żałować tylko należy, że w pracy tej nie doznają poparcia ze strony miejscowego proboszcza, jak i nauczycielki. Wysoki ten poziom wsi zawdzięczać należy usilnej i wytężonej pracy młodego i pełnego zapału Franciszka Czarnoty i z grupowanej koło niego młodzieży, jak również starszych, którzy z wójtem Rapaczem na czele mają pełne zrozumienie dla wysiłku młodych i udzielają im pełnego poparcia i pomocy.

Limanowskie.

Góra św. Jana. Dnia 17 stycznia 1925 r. odbyło się zebranie miejscowego Koła Ludowego, na którem dokonano wyboru nowego zarządu w następującym składzie: prezes Jan Kapera, zast. Wojciech Banach, sekretarz Michał Węgrzyn, skarbnik Ignacy Węgrzyn. Po ukonstytuowaniu się zarządu wywiązała się pogadanka na tle spraw polityczno-gospodarczych, w której zabierali głos: Jan Kapera, Michał Węgrzyn i inni. Po dyskusji uchwalono rezolucje z wyrazem zaufania dla P. S. L. „Piast"; z wezwaniem do wszystkich obywateli powiatu limanowskiego, by zgodnie stawali pod sztandarem P. S. L. Zebrani domagają się długoterminowych kredytów na podniesienie gospodarstw swoich.

Sekretarz: *Michał Węgrzyn.* Prezes: *Jan Kapera.*

Nowotarskie.

Gronków. W dniu 10 stycznia b. r. odbył się po sumie wielki wiec ludowy P. S. L. „Piast", w którym wzięło udział przeszło 500 włościan z okolicznych wiosek. Na wiec ten przybył poseł Bednarczyk. Wiec zagaił w serdecznych słowach włościanin Chrobak Jan, wzywając obecnych do miłości i bratniej zgody. Następnie zabrał głos poseł Bednarczyk, który w swem, przeszło półtora godzinnem rzeczowem przemówieniu, składał obszerne sprawozdanie z swych prac poselskich, podkreśliwszy sytuację tak zewnętrzną, jak wewnętrzną państwa, omówiwszy szeroko sprawy finansowe, wojskowe i gospodarcze, zaznaczając ciężkie położenie stanu włościańskiego. Po przemówieniu posła Bednarczyka zabrał głos prof. Winiarski z Nowego Targu, który wskazał w jak ciężkiem położeniu znajduje się państwo polskie, a szczególnie lud włościański, który swój ciężko zapracowany grosz chętnie składa na ołtarzu Ojczyzny, pomijając obecne, ciężkie czasy ze względu na znikome plony i nędzę, która w nadchodzącym przednowku śmiało będzie zaglądać w oczy wieśniaka. Widzimy, że rząd przychodzi z pomocą bezrobotnym i inteligencji, a wieśniak pozbawiony jest wszelkiej pomocy państwowej. Kończąc przemówienie prof. Winiarski wniósł okrzyk na cześć pana prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa Witosa i stronnictwa „Piasta". Wielu jeszcze mowców zabieralo głos, a między innymi p. dyrektor szkoły w Gronkowie, Skoczowski, który w serdecznych słowach podziękował posłowi Bednarczykowi za łaskawe przybycie i wygłoszenie sprawozdania poselskiego. Na wniosek prof. Winiarskiego i dyr. Skoczowskiego uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani na wiecu włościanie w Gronkowie

w liczbie 500, wyrażają pełne wotum zaufania dla prezesa Witosa i stronnictwa P. S. L. i słowa podzięki dla posła Bednarczyka za jego gorliwą pracę.

2) Proszą, by rząd przystąpił do rychłej budowy kolei do Szczawnicy, aby lud tutejszy mógł znaleźć źródło zarobku.

3) Proszą, by rząd przystąpił do założenia szkoły rolniczej na Podhalu.

4) Proszą, aby rząd udzielił kredytu do zorganizowania kasy Stefczyka.

5) Zebrani domagają się zmiany ordynacji wyborczej, by nie głosowano na cyfry, lecz na ludzi.

Sekretarz.

Powiat Przemyślański.

Gliniany. W dniu 4 stycznia odbył się w Glinianach wiec P. S. L. przy współudziale posła Wiszniewskiego i p. Blaikego, oraz prezesa Linka z Przemyślan.

Zebraniu przewodniczył naczelnik sądu, p. Józef Blumicz, znany działacz na niwie ludowej.

Obszerny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił poseł Wiszniewski, poczem p. Blaike mówił o polityce zagranicznej oraz dotknął wielu szczegółów z zakresu polityki gospodarczej rządu p. Grabskiego.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos pp. Słoma, Owczarz i inni, oraz po jednogłośnem uchwaleniu rezolucyj i wyborze zarządu Koła, odśpiewano „Rotę" Konopnickiej i wiec w podniosłym nastroju zakończono.

Jan Jabłoński.

Powiat Dolina.

Dolina. Dnia 28 grudnia 1924 r. odbył się w Dolinie w sali „Sokoła", imponujący niebywałą dotychczas liczbą uczestników, jakoteż jednomyślnością powziętych uchwał wiec Piastowców.

Poseł Adolf Saraniecki i Jan Blaike w pięknych mowach przedstawili obraz najważniejszych spraw naszego państwa w bierzącej chwili z szczególnem podkreśleniem zmiany gospodarczej i strasznej nędzy chłopa.

Uchwalono jednomyślnie wotum zaufania prezesowi Wincentemu Witosowi oraz szereg rezolucyj, z których najważniejsza domaga się od rządu długoterminowych pożyczek dla rolników na zasiewy wiosenne.

Najważniejszym jednak momentem wiecu była ostra krytyka szkodliwej dla gminy gospodarki obecnego (jeszcze niestety) kierownika zarządu gminy dra Kotłowskiego, wyzyskującego chrześcijańską ludność przedmiejską na korzyść śródmiejskich żydów, człowieka znienawidzonego przez mieszkańców Doliny.

Całe zgromadzone na wiecu mieszczaństwo gromkiemi okrzykami wyraziło mu nieufność, żądając od obecnego na sali starosty, p. Karola Mohra, natychmiastowego usunięcia go, jako kierownika gminy.

Każdy szanujący swój honor człowiek wniósłby z miejsca rezygnację, ale dr Kotłowski połknął lekko gorzką pigułkę w myśl przysłowia „niehonorowo, ale zdrowo" i czeka, aż go władza usunie.

Sekretarz wiecu: *Antoni Szermer.* Przewodniczący wiecu: *Józef Neuburgier.*

Pędźcie ze wsi rozbijaczy!

Listy.

Wsiowskie kłopoty.

Szanowna Redakcyo!

Uważajoncy, co radzi drukujecie w „Piaście" różne listy ze wsi, coby naród czytał a dowiadował się, co się we świecie dzieje, takem se umyśloł, że Wam bede pisował o różnych wsioskich sprawach. A że mi teraz dopalają straśnie jarmaki, bo mi baba wciąg z jednego jarmaku na drugi się włóczy, tak że już i kury jaj nieść nie mogą nadoleć, coby miała co żydom wynosić, to sie mi widzi, że trzaby przecie zrobić jaki porzondek z temi zatraconemi jarmakami. Gadają u nas, jako jarmak to złodziej a to i prawda, bo bez te nasze jarmaki to ino złodziejstwo a oszukaństwo bywa wielgie, a okradziony i oszukany to zawdy bywa chłop. Jakem był w Czechach, tom tam inakszy handel widział na targowicy. Chce kto kupić bydle albo prosie, to se obejrzy a które sie mu uda, to go biorą na wagę i podług wagi płaci. Niema tam żadnych targów ani faktorów, jak u nas, co chłopa ino oszukują i choć nic nie pracują, to z chłopskiej krzywdy dobrze żyją. A u nas to czy chcesz co sprzedać, czy kupić, to zawdy wielgie targowanie i paru faktorów, co chłopa potrafią dokumentnie oporządzić. Ale jak to już tak musi być, żeby się utrzymała stara tradycyja, to choć żeby mniej było tych jarmaków, a tu sie dzieje przeciwnie, coraz to więcej. Słychać, że pono we Gdowie mają być teraz jarmaki, co ich dawniej nie bywało. W Brzesku bywały co 3 tygodnie, a teraz są co dwa; jeszcze gadają jako w Bochni mają być co tydzień, a w inszych miastach co dwa. Ino u nas w Konopisku o jarmakach jeszcze nie słychać, a to pewno dla tego, że niema ani jednego żyda, ale jak ta kiedy żydy obrobią naszego wójta Jana Butelkarza, to może się zdarzyć, że jeśli się trefi, że będzie trzeźwy to z pisarzem Pliszką i panem kierownikiem Zołzikiewiczem obmyślą jakie jarmaki, bo przydałoby się im jakie targowe na pokrycie tych strat jakie ponoszą dla dobra gminy. Juści że jarmaki dobre dla miast, targowe od chłopów wybierą, żydy miastowe choć co w chłopa wrażą a pieniądze wyciągną i szynki, które teraz mają być monopolem państwowym a dotąd są monopolem żydowskim, także zarobią, bo jeden wypije na litkup, drugi na rozgrzanie, a inszy na pocieszenie, ale co też z tego dobrego dla chłopa? Sprzedać taraz żadnej gadziny nie można, ino trza oddać za pół darmo, a jak będzie więcej jarmaków, to chyba też lepiej nie będzie. A może co inszego dobrego wyjdzie z tych częstych jarmaków dla chłopa? Ja myślę, że chyba nic. Zacznie naród jeszcze więcej jeździć po tych jarmakach, męczyć konie (bo tanie), tłuc wozy (choć drogie), tracić czas (bo taki zwyczaj coby na każdy jarmak jechać) pić wódkę (bo okazja zawsze się trafi) a z tego bogacić się będą miasta a wsie ubożyć jeszcze bardziej. A czy to trza na to miasta, żeby co kupić abo sprzedać? Nieraz leci baba milę do miasta, drze buty, moknie na deszczu, żeby sprzedać odrobinę masła abo parę jaj a kupić soli, mydła albo inszych drobnych potrzeb. A przecie mogłaby to sprzedać i kupić we wsi, w Kółku rolniczem abo inszej spółdzielni chłopskiej. Ale baba nie rachuje se straty czasu i zdrowia a do miasta lecieć lubi, żeby się rozerwać i zobaczyć żydów i dać im co zarobić. Nie dziwota to zresztą, bo niedawno to u nas

w Konopisku jedna bardzo uczona osoba mówiła, że żydowi trza dać zarobić bo to bliźni a nawet lepiej interes prowadzić ze żydem jak z chłopem, bo chłop głupi a żyd Icek czy Berek jest fachowy do wszystkiego. Nie mam wielkiego rozumienia o babskim rozumie i o bardzo uczonych, bom słyszał, że pono najlepszy chłopski rozum i nawet niektórzy mądzejsi panowie chłopom tego rozumu zazdroszczą. Ale u nas to i ten chłopski rozum cosi się popsuł, bo nie mogę wyrozumieć, dlaczego te nasze chłopy tak ciągną na jarmak i do żyda, a do naszych spółek i kółek rolniczych to idą ino chyba po jaką zapomogę.

Proszę pieknie Redakcyją i Czytelników Piasta, cobyście mi też objaśnili, co se myślicie o tych jarmakach i co z tego może być jak ich będzie jeszcze więcej, a też napiszcie, coby chłopy dbały lepiej o nasze spółki rolnicze. Jeszcze miałbym Wam i o inszych sprawach cosi do napisania, ale to już drugiem razem, bo mie baba swarzy, że bez te polityke to sie teraz za dużo kamfiny w lampie wyświeca.

Pozdrawiam Was uczciwie

Antoni Filipek z Konopiska.

Tarnowskie.

Mikołajowice. I o naszej wiosce wartałoby nadmienić parę słów. Sama wieś licząca niespełna 130 numerów leży w pięknej dolinie nad Dunajcem, między dwoma drogami komunikacyjnemi, t. j. linją kolejową i głównym gościńcem. Pomimo tych warunków wieś przedstawia się pod względem dobrobytu materjalnego źle.

Gospodarstw większych prawie niema, przeważnie drobni rolnicy od 2—7 morgów, a wreszcie bezrolni i tych jest bardzo dużo i ci gdzie mogą chwytają się pracy o ile to jest tylko możliwe.

Pomimo to, w pochodzie kultury, oświaty, wogóle postępu, wieś nie pozostaje w tyle, ale ima się wszystkiego. I tak: posiadamy szkolę murowaną wybudowaną w czasie wojny, dom ludowy, jest we wsi Spółka oszczędności i pożyczek niedawno przemianowana na Kasę Stefczyka, do której należą także wsi jak Łętowica, Sieciechowiec, Zakrzów; istnieje we wsi Koło młodzieży organizacja skupiająca prawie wszystką młodzież we wsi, a której muszę poświęcić parę uwag. Koło młodzieży zawiązano u nas w lipcu 1922 r., a więc w czasie, kiedy chłopaki już na dobre z wojny powrócili.

Od pierwszej chwili praca podjęta z zapałem nie słabnie,, ale z każdym dniem wzmaga się coraz bardziej. Można dzisiaj śmiało powiedzieć, że młodzież zorganizowana w Kole nadaje właściwy ton życiu we wsi. Dotychczasowa działalność Koła jest nie mała. Założyło się bibljotekę, która liczy obecnie do 300 dzieł, czytelnię, w której młodzież spędza wieczorami czas na wspólnych pogadankach, na czytaniu pism ludowych oświatowych i politycznych, prenumerowanych w Krakowie i Warszawie, urządziło się całą masę przedstawień, wieczornic (co roku urządza się wspólną wiglję Bożego Narodzenia), zabaw tanecznych, założyło się klub piłki nożnej, introligatornię, prowadzi się kursy pisania i rachunków, urządzono wiele odczytów i pogadanek naukowych. Koło młodzieży nie szczędzi grosza na cele publiczne, podjęło się również własnym kosztem dokończenia domu ludowego.

Obecnie pracuje się w dalszym ciągu nad tem, aby wytępić do reszty ciemnotę, wygasić tu i ówdzie tlejącą nieuczciwość, szerzyć hasło zgody i jedności, wszczepiać prawdziwe cnoty obywatelskie.

Zapomniałem wspomnieć i o tem, że we wsi istnieje i Kółko rolnicze. Działalność tej Spółdzielni ogranicza się tylko do prowadzenia sklepu, pozatem nic więcej. Sam sklep jako taki wygląda jak przedsiębiorstwo prywatne, nie dające członkom żadnej korzyści materjalnej, prócz tych, którzy go prowadzą, a szkoda — gdyż Kółka rolnicze mają jeszcze inne cele i zadania.

Jan Jarosz.

Od Administracji.

*Ze względu na brak miejsca w »Piaście«, zdołaliśmy ogłosić tylko minimalną ilość uprawnionych do **bezpłatnego, premjowego losowania** dla naszych całorocznych prenumeratorów. Dalsze numera losów ogłaszamy. Przy tej sposobności zaznaczamy, że uwzględniając liczne życzenia prenumeratorów, przedłużyliśmy termin wpłacania całorocznej prenumeraty (korzystania z losów) do końca lutego b. r. Zaznaczamy jednak, że termin powyższy nie będzie bezwarunkowo przedłużony. Około 15 marca odbędzie się **ciągnienie losów**, a wykaz cennych przedmiotów, przeznaczonych do wygrania, przedtem ogłosimy. Przypominamy, że prawo korzystania z losu i premji przysługuje jedynie prenumeratorom, którzy do końca lutego b. r. uiszczą całoroczną prenumeratę na »Piasta«.*

Niezależnie od tego dołączamy, jako bezpłatne premje dla całorocznych prenumeratorów, po 2 portrety (Sienkiewicz, Bojko, Średniawski, Witos) lub odpowiednie broszury. Kto tej premji jeszcze nie otrzymał, raczy nas kartką powiadomić, a prześlemy mu je bezzwłocznie.

*Nra »Piasta« 1, 2, 3 i 4 zostały w zupełności wyczerpane, to też prosimy **P. T. Komisantów** o łaskawe zwrócenie nam powyższych niesprzedanych numerów na nasz koszt, byśmy mogli nowo zgłaszającym się te numera przesłać. Również prosimy **P. T. Komisantów**, aby przy **każdorazowej przesyłce zwrotów** umieszczali swe nazwiska ew. firmy, gdyż często zdarza się, że przychodzą do nas zwroty, za które nikogo uznać nie możemy, z powodu braku adresu nadawczego. Powoduje to z naszej strony upomnienia o zapłatę i ustawiczne nieporozumienia.*

Administracja.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 1 lutego: Ignacego; poniedziałek, 2 lutego: M. B. Gromnicznej; wtorek, 3 lutego: Błażeja i Oskara; środa, 4 lutego: Weroniki i Andrzeja; czwartek, 5 lutego: Agaty i Albina; piątek, 6 lutego: Tytusa i Doroty; sobota, 7 lutego: Romualda i Teodora; niedziela, 8 lutego: Jana z M.

Ceny obcych walut w Krakowie
dnia 27 stycznia 1925 r.

Banki płacą za	1 dolara	5 zł	18	groszy
„ „ „	1 funt szterling. . .	24 „	70	„
„ „ „	1 franka francusk. .	— „	28	„
„ „ „	1 „ szwajc. . .	1 „	—	„
„ „ „	1 koronę czeską . .	— „	15	„
„ „ „	1 lira włoskiego . .	— „	21	„
„ „ „	1 marka niemiecka .	1 „	20	„
„ „ „	100.000 koron austr.	7 „	30	„

Komitet wykupna kościoła św. Agnieszki, poczuwając się do obowiązku, publicznie dziękuje wszystkim ofiarodawcom za otrzymane pożyczki państwowe z roku 1920, jak również za przesłane życzenia „powodzenia w wydarciu tego kościoła z rąk żydowskich, które w zażydzonym i przez żydów rządzonym i trzęsionym Krakowie, urągają wszelkim rozporządzeniom niedołężnych władz".

Postępowanie z fałszywemi biletami Banku Polskiego. W przepisach, wydanych ostatnio przez Bank Polski, dotyczących wymiany, uszkodzonych biletów bankowych, uwzględniony został również tryb postępowania z fałszywemi biletami Banku Polskiego. W razie przedstawienia w jakiejkolwiek kasie publicznej lub prywatnej biletu fałszywego, albo podejrzanego o sfałszowanie, należy bilet zatrzymać, a okazicielowi wydać zaświadczenie, zawierające nazwę instytucji, w której bilet został zatrzymany, nazwisko i miejsce zamieszkania okaziciela biletu, wysokość odcinka z oznaczeniem serji i numeru, oraz podpis kasjera, który bilet uznał za fałszywy. Zatrzymany bilet powinien być natychmiast przesłany do najbliższego oddziału Banku Polskiego. Bilety fałszywe Bank Polski kierować będzie do prokuratury sądu okręgowego albo do policji państwowej. Za zatrzymane bilety fałszywe okaziciel nie otrzymuje żadnego odszkodowania.

Monopol zapałczany i podatek od zapalniczek. Według projektu ustawy o monopolu wyrobu zapałek i opodatkowania zapalniczek, wyrób zapałek, przywóz tychże z zagranicy lub obszaru, na którym ustawa nie obowiązuje, jest wyłącznym przywilejem skarku państwa.

Wszelkie zapalniczki, czyto wyrabiane w kraju, czy przywożone z zagranicy, podlegają podatkowi od 1 do 5 zł. Za podstawę do obliczenia podatku od zapalniczek, przyjęto wytrzymałość najmniejszej zapalniczki kieszonkowej, ważącej poniżej 25 gr, na 6.000 zapaleń czyli równej 100 pudełkom zapałek.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu nie zamierza prowadzić monopolu produkcji zapałek we własnym zarządzie, lecz zamierza wydzierżawić go na czas dłuższy, t. j. na przeciąg do 25 lat w tym celu utworzonemu amerykańsko-szwedzkiemu Towarzystwu z całym szeregiem zastrzeżeń, a między innemi z zastrzeżeniem, że produkcja zapałek ma być utrzymana conajmniej na dotychczasowej wysokości, że dochód skarbu państwa z monopolu nie może być niższy od dotychczasowego dochodu z akcyzy od zapałek, oraz, że obecne ceny sprzedażne zapałek nie mogą być podwyższone.

Pod względem układu ustawa jest wzorowana na ustawie o monopolu tytoniowym.

Niezwykłe wyróżnienie Polaka przez rząd turecki. Prof. Rostafiński, który był jednym z członków polskiej wystawy w Konstantynopolu, otrzymał od rządu tureckiego propozycję objęcia stanowiska podsekretarza stanu min. rolnictwa. Do kompetencji jego, jako podsekretarza stanu, należeć będzie podniesienie kultury rolnej w Turcji. Prof. Rostafiński jeszcze w czasie trwania wystawy powołany został przez rząd turecki jako ekspert w sprawach rolnictwa. Objechał całą Turcję i swym referatem wywołał tak korzystne wrażenie, iż rząd turecki uznał za stosowne powołać go na stanowisko podsekretarza stanu. — Jestto pierwszy wypadek w dziejach republiki tureckiej, iż Polak otrzymał tak wybitne stanowisko rządowe.

Srebrne jednozłotówki w obiegu. Mennica państwowa przekazała w ostatnich dniach Bankowi Polskiemu otrzymany z Paryża pierwszy transport monet srebrnych 1-złotowych, które będą stopniowo puszczone w obieg.

Bociany nad Bugiem. Dowiadujemy się, iż w dniach ostatnich w okolicach nadburzańskich ukazały się pojedyńczo bociany. Zwabiły je zapewne zdradliwe ciepłe dni, a jak z lotu wnosićby należało, tegoroczne żerowisko gromad bocianich niedaleko odsunęło się od granic Karpat.

Mobilizacja zapomocą radju. Ogromne rozpowszechnienie radjotelegrafji w Ameryce, pozwoliło na dokonanie tam ciekawej próby. Oto w tych dniach wysła o z Chicago zapomocą radjotelegrafu wezwanie do szeregowców i oficerów tamtejszego pułku piechoty stanowej, aby stawili się w umówionem miejscu, a w dwie godziny później, wszyscy już znajdowali się na punkcie zbornym.

Motyle w styczniu. Z Tczewa donoszą do „Słowa Pomorskiego" o pojawieniu się tam kilku przedwczesnych zwiastunów wiosny w postaci białych motyli.

Znaczenie portu w Gdyni. Polska sprowadza rocznie olbrzymie ilości ryb, a mianowicie przywóz ryb i śledzi zajmuje czwarte miejsce między artykułami, wwożonemi do Polski. Wwóz ten kieruje się dotychczas wyłącznie przez port gdański i stanowi 25 procent ogólnego przywozu do tego portu. Niewątpliwie w rozwoju portu w Gdyni, odegra artykuł ten jedno z pierwszych miejsc, zważywszy, że Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu, zaopatruje także w ryby morskie państwa ościenne, jak Rosję i Rumunję. W związku z tem powinien rozwinąć się w Gdyni przemysł rybny (wędzarnie, fabryki konserw i marynat). Brak inicjatywy w tym kierunku mógłby zahamować rozwój rybactwa w Polsce i pozostawić nadal w ręku Gdańszczan tę tak ważną gałąź przemysłową. Dotychczas przemysł rybny w Polsce ogranicza się do kilkunastu wędzarni na wybrzeżu morskiem. Przerobem ryb wewnątrz kraju zajmują się wędzarnie sielawy w Koście-

rzynie, 3 wędzarnie w Dublinie oraz wędzarnia tanich ryb w Poznaniu. Natomiast na konserwy przerabiają ryby fabryki niemieckie w Gdańsku.

Zmiany w taryfie osobowej. Z ważnością od 1 lutego b. r. ulegnie taryfa osobowa na polskich kolejach licznym zmianom o zasadniczych znaczeniach.

Między innemi zmieni się czasokresy ważności biletów, które ustalone zostaną na 1 dzień przy przejazdach na odległość do 100 klm; na 2 dni przy przejazdach na odległość od 101 do 400 klm, a powyżej 400 klm na 4 dni. Przy biletach ważnych na jeden dzień, będzie jednak można dojeżdżać do stacji przeznaczenia nawet po północy dnia oznaczonego na bilecie.

Najważniejszą zmianą będzie, że podróżny bez biletu lub z niewłaściwym biletem, nie będzie więcej opłacał poczwórnej ceny, jako t.zw. opłaty karnej, lecz tylko podwójną cenę za przejazd, najmniej jednak 5 złotych. Jeżeli zaś podróżny zgłosi to sam konduktorowi, to uiści tylko pojedynczą cenę za przejazd z podatkiem 1 złoty za sporządzenie i wydanie biletu w pociągu

Nowe banknoty dziesięciozłotowe. Bank Polski podaje do wiadomości, że w dniu 12 stycznia 1925 r. zostały wypuszczone w obieg bilety 10-złotowe II emisji.

Rysunki i wymiary obrazu biletów II emisji są takiesame, jak biletów I emisji, a różnica polega na tem, że:

1) bilety I emisji wykonane zostały na papierze białym, lekko rypsowym (wytłaczana drobna krateczka) — bilety zaś II emisji na papierze kremowym, gładkim;

2) litery serji i cyfry numeru są odmiennego kroju i mniejsze, niż na biletach I emisji;

3) tekst przedniej strony biletu II emisji brzmi:

BANK POLSKI
DZIESIĘĆ ZŁOTYCH
Warszawa 15 lipca 1924 r.
Prezes Banku: Karpiński.

Naczelny Dyrektor: Dr Mieczkowski. Skarbnik: Orczykowski.

Tekst strony odwrotnej jest następujący:

„Bilety Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym. Podrabianie biletów, usiłowanie podrabiania, puszczania w obieg podrobionych biletów podlega karom, wymienionym w art. 50-tym statutu Banku".

Uszkodzone banknoty. Wobec nieporozumień, wynikających z tytułu nieprzyjmowania uszkodzonych biletów przez mniej uświadomione jednostki w społeczeństwie, Bank Polski wyjaśnia, że bilety złotowe, lekko uszkodzone, pęknięte, naddarte, bądź poplamione, lecz posiadające wszystkie numery i podpisy, winny być przez wszystkich przyjmowane, albowiem Bank Polski wymienia takie bilety bez żadnych potrąceń i ograniczeń. Bilety z uszkodzoną numeracją, podpisami, lub wykazujące brak około jednej czwartej części odcinka, winny być wymienione w Banku Polskim.

Cła wywozowe od koni zniesione. Komitet ekonomiczny ministrów postanowił uchylić wszelkie cła wywozowe od koni. Postanowienie to nie narusza jednak obowiązków właścicieli koni, posiadających karty powołania do kawalerji i artylerji. Wpłynąć to powinno na podniesienie cen, które obecnie są katastrofalnie małe

Kącik historyczny.

Bolesław Chrobry czyli Wielki.

(Dokończenie).

Wojna ta ciągnęła się długo: od 1004 do 1018 r. prawie bez przerwy. Walnej bitwy Bolesław nie wydał ani razu, ale bronił przepraw przez rzeki (szczególnie na Odrze), silnie obsadzał grody, trapił wkraczających Niemców nagłemi napadami i ścigał cofających się. Cztery razy (1005, 1010, 1015, 1017) sam cesarz wiódł hufce rycerstwa i ponosił dotkliwe straty. W ostatnim odwrocie stracił wielu znakomitych panów i zgórą 1.000 jeńca. Nadto Bolesław przekupywał dworzan i radców, porozumiewał się z wrogami cesarskimi; gońcy jego biegali aż do Lombardji (do Harduina); zaufany kanclerz jego, opat Tuni, bywał aż w Lotaryngji. Naoczny świadek i uczestnik wojny, biskup merseburski, Tytmar, nie posiadając się z gniewu, nazywa Bolesława „prześladowcą naszym (Niemców), żmiją jadowitą, lwem polskim, triumfatorem pysznym". Ubolewa też nad warunkami ostatecznego pokoju, zawartego w Budziszynie, bo chociaż Bolesław utracił Czechy i dalsze kraje Połabskie, lecz utrzymał Łużyce i ziemię Milżeńską, a więc opierał swą granicę o górny bieg Łaby. Pozostały też przy nim Morawy.

W tymsamym roku 1018 z Budziszyna zdążył Bolesław nad Bug, poraził księcia ruskiego Jarosława i odprowadził zięcia swego Świętopełka do Kijowa nad Dnieprem. Wjeżdżając do tego bogatego miasta, ciął w Złotą bramę mieczem, który się wyszczerbił; później tym „szczerbcem" opasywali się królowie polscy przy koronacji. Bawił na Rusi 11 miesięcy i wracając, zostawił tam swoje załogi. Odtąd książęta ruscy często udają się o pomoc do Polski, a Bolesławowi ulegają plemiona zawiślańskie i Ruś Czerwona. Jako władca całego Mazowsza, Bolesław chciał je ubezpieczyć od Prusaków; nastraszył więc ich napadem niszczącym i spaleniem świętego ich lasu, Romowe, a granicę wytknął na rzece Osie, bijąc żelazne słupy.

Jakimże sposobem mógł Bolesław tak daleko roznosić postrach swojego oręża, a szczególnie oprzeć się największej w owym czasie potędze cesarstwa rzymsko-niemieckiego?

Oto, dla obrony kraju swojego budował grody i zamki, czyli kasztele a w każdym ustanawiał kasztelana, czyli komesa, który zarządzał okolicznym ludem. W razie napadu nieprzyjacielskiego zapalano smołę na wzgórzach i otwartych polach dla powołania wojowników. Do wypraw wojennych starał się mieć jak najliczniejsze wojsko nietylko w lekkiem uzbrojeniu z tarczami, ale też i w żelaznych koszulkach. Główna siła jego skupiała się w czterech obozowiskach, mianowicie przy grodach: w Poznaniu 1300 pancernych i 400 tarczowych, w Gnieźnie 1500 pancernych i 5000 tarczowych, w Gieczu 300 pancernych i 2000 tarczowych, w Włodzisławiu 800 pancernych i 2000 tarczowych. Razem 3900 pancernych i 13000 tarczowych. — Zważywszy, że po innych grodach musiały stać załogi, wnosić należy, iż całe wojsko składało się przynajmniej z 20.000; wiemy nawet, że Bolesław wyprowadził raz

w pole 23 legiony (pułki), a każdy liczyć musiał po tysiąc głów. Oprócz swoich, zbierało się pod chorągwie Chrobrego wielu obcych wojaków: Węgrów, Niemców, Rusinów, nawet Pieczengów i Połowców, czyli Kumanów zwabianych hojnym żołdem i udziałem w łupach. Kasztelanami i dowódzcami pułków (wojewodami?) bywali potomkowie dawnych książąt plemiennych, panowie, rycerze znakowi, bo każdy miał swój znak na proporcu, zbroi, pieczęci; w szeregach zaś stawali rycerze z klasy włodyków, która później nazwała się szlachtą. Odtąd rycerstwo ma siebie za klasę wyższą od pospolitego ludu, który musi składać daniny i pełnić służby gospodarcze na potrzeby państwowe. Ale Bolesław nie pozwalał krzywdzić chociażby najuboższego wieśniaka: każdą skargę wysłuchał i winowajców sprawiedliwie karał (czasem własnoręcznie „sprawiał łaźnię“, t. j. obił, zaprosiwszy do łaźni). Skazanych na śmierć ratowała czasem żona jego, Emnilda. Do narad w sprawach ważnych i tajemnych miał zawsze przy sobie 12-tu zaufanych dostojników.

Podbiwszy tyle ludów słowiańskich i nie bojąc się nikogo, pod koniec życia okazał światu, że nie jest wasalem cesarza, bo żądał od papieża zatwierdzenia tytułu królewskiego; ale dopiero po śmierci Henryka II, podczas bezkrólewia w Niemczech, pozwolił papież, Jan XIX biskupom polskim wykonać koronację. Obrzęd ten odbył się na Boże Narodzenie 1024 r. Niespełna w pół roku potem (14 czerwca 1025 r.) Bolesław umarł. Przez cały rok nie słyszano muzyki po gospodach, ani głosu wesela na ulicach grodów, ani piosenki po wsiach, bo czuł naród cały, że utracił wielkiego męża, który dał poczesne miejsce Polakom w gronie narodów cywilizowanych i uzdolnił ich do pracy dziejowej na przyszłość.

Kącik humorystyczny.

Na wsi.

— Mój Lejzorku, powiedz mi, czy byłeś kiedy na wojnie?!

— O jej!.. ja nawet raz zginąłem, ale dzieki Bogu, potem to ja się znalazłem.

Znawca.

— Macieju, toć wy znacie się na pogodzie; jakże będzie jutro?

— Jutro? Będzie pogoda — chyba żeby lało.

Miły dentysta.

— Nie wytrzymam, panie dentysto, wyrwania aż pięciu zębów. Chyba mnie pan uśpi.

— Uśpię, ale opłata zgóry.

— Czemu?

— Bo łatwiej nieraz uśpić, niż obudzić.

W szkole.

Nauczyciel: Cukier robi się z miodu? Co ci to do głowy przyszło?

Uczeń: A dlaczego tatuś mówił, że będziemy mieli ani cukier, jak cukrownicy pójdą do ula?

Odpowiedzi Redakcji.

Władysław Nowak: W sprawie metryki śmierci napisaliśmy do konsulatu w Wiedniu, podając adres zwrotny do Natalji Węgrzynowej. W sprawie dopłaty, jeżeli faktycznie jest tak, jak nas pan informuje, to należy wnieść zażalenie do Dyrekcji kolej. w Krakowie, plac Matejki. — **„Maj 1922, ciekawy“:** Nie piszecie, na co były pieniądze pożyczone. Dług z maja będzie wynosił 10 zł 80 gr, z listopada 11 zł 11 gr. — **Marja Korzeniowska:** Trzebaby znać dokładnie stan kasy, by wam można dokładnie poradzić. Jeżeli kasa niema żadnego majątku nieruchomego, to pieniądze te należy uważać, tak jakby za przepadłe. — **Franciszek Kowalski:** Pełna waloryzacja 1000 koron z dnia 20 listopada 1918 równa się 384 zł 61 gr. Natomiast waloryzacja z 1920 r. z dnia 8 stycznia tej sumy wynosi 36 zł 71 gr. Za pobrany materjał budowlany musicie zapłacić pełną kwotę przewaloryzowaną i trzechletni umówiony procent. — **Józef Sumara, Kobyle:** Spłat, w wysokości 600 K, z maja 1917 r., wynosi dzisiaj 315 zł 78 gr. Dziewczyna ma pełnoletność po ukończeniu 21 roku życia. Za przesłane nam życzenia serdecznie dziękujemy.

Antoni Początek. Obecnie żaden bank pożyczek na zakupno ziemi nie udziela. Książkę kasową i kwitarjusz może Pan zakupić w handlu Jan Wilczyński, Kraków, Pałac Spiski, dokąd zechce Pan zwrócić się wprost, aby Panu wysłał za zaliczką. — **Prenumerator z Nowego Miasta nad Drwęcą.** Prosimy podać nam swoje nazwisko, gdyż nadesłane nam 3 złote czekiem P. K. O. nie wiemy komu zapisać na prenumeratę. Na czeku bowiem zamiast swego nazwiska wpisana jest nasza firma. — **Michał Kałuża.** W poprzednich numerach naszej gazety pisaliśmy, pod jakiemi warunkami i jakie załączniki są potrzebne, prosimy przeto przepatrzyć sobie te objaśnienia i do nich się zastosować przy pisaniu podania o zasiłek, które wprost należy skierować do Izby skarbowej w Krakowie. — Za 300.000 mkp. z 1922 r. należy się około 60 złotych wraz procentami. — Na cenę ziemi nie możemy mieć wpływu, a jeśli jest ona zbyt wygórowana, to należy się żalić do Okręgowego urzędu ziemskiego w Krakowie, Wolska 4. — **Wincenty Wołczyk:** Ze sprawą tą prosimy udać się do Powiatowego komisarza ziemskiego w mieście powiatowem, który pouczy was, jak macie postąpić. — **Woźniak Augustyn:** Za 50.000 mkp. około 2 złote. Co do Kasy Raiffeisena musicie donieść nam w którym roku złożone były pieniądze do kasy. Już teraz zaznaczamy, że zależeć to będzie od majątku tej kasy, jaki okaże się po zrobieniu bilansu, czyli zestawienia wierzytelności z długami. — Za życzenia dziękujemy. Cześć! — **Pająk Franciszek:** Zwróćcie się z tem do Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. św. Anny 5. — **Józef Chorąży:** Na to niema żadnego środka, jeśli poszkodowany nie poczuwa się do obowiązku wynagrodzenia za gorliwość obywatelską. — **Andrzej Pazio:** Pismo tego rodzaju nie wychodzi. W tej sprawie najlepiej zwrócić się wprost do „Państwowego urzędu pośrednictwa pracy“ Kraków, ul. Podzamcze 30.

Józef Janik, Ameryka: Za życzenia serdecznie dziękujemy. Prosimy o krótkie korespondencje, dotyczące życia naszych rodaków za oceanem. Roczna prenumerata w kraju wynosi 6 złotych, w Ameryce 2 dolary. Prenumerata zapłacona do numoru 35. Dwa dola-

ry otrzymaliśmy. — **Marja Adamczykowa:** Prenumeratę otrzymaliśmy. Za życzenia serdeczne dzięki. Wiersz zachowaliśmy w teczce, pójdzie w miarę miejsca. Może tak przysłalibyście nam krótkie korespondencje z waszych stron prozą, a nie wierszem. Serdeczne pozdrowienie! Cześć! — **Józef Szarek, Wronowy:** Prosimy zwrócić się w tej sprawie pod adresem: „Związek teatrów i chórów włościańskich", Lwów, Mickiewicza 26. **Józef Kulka, Brzeszcze:** Portrety wysłano. Moi kochani! Mamy o wiele ważniejszych spraw na głowie, niż interwenjowanie za kalendarzem. — **Homa Franciszek:** Kwota 500 koron z sierpnia 1919 roku równa się 62 zł. 05 gr. — 200 koron z października 1919 roku równa się 14 zł. 28 gr. — 600 koron z lutego 1920 roku równa się 17 złotych 14 gr. — 400 koron z 1920 roku z kwietnia równa się 11 złotych 43 gr. Podajemy wam tylko pełną waloryzację; a ile możecie z tego otrzymać, to jeszcze pytanie, gdyż nie piszecie nam, na co te pieniądze były pożyczane i jakie mieliście umowy. — **Wojciech Gawor:** Dokładne pouczenie o tem, kto i jak może starać się o zasiłek, podaliśmy w numerze 50 z dnia 14 grudnia 1924 roku. Jeżeli nie macie żadnego majątku, a syn, który zginął, byłby jedynym żywicielem, to macie prawo starać się o zasiłek. Podanie ze wszystkiemi załącznikami trzeba wnieść do Izby skarbowej w Krakowie. — **Jan Jeleń:** Premje wysłaliśmy. W liście było tylko 3 złote, a nie 4, jak piszecie. — **Józef Szumilas:** Jeżeli realność była sprzedana w maju 1918 r., a kupiciel dotychczas nie wypłacił wam tej kwoty, to należy bezwarunkowo żądać obecnie 1.300 złotych, bo do takiej kwoty możecie sobie rościć pretensje. — **Jan Ziarno:** Dwie całoroczne prenumeraty otrzymaliśmy. Premje wysłane. Serdecznie dziękujemy za życzenia. Prosimy o krótkie korespondencje ze wsi. Cześć! — **Szyngiero Michał:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Jędrzej Chlastewa:** Prenumerata wyrównana do 30 września 1925 roku. Sprawę waszą odstąpiliśmy kompetentnym czynnikom. — **Adolf Kaczmarczyk:** O kredyt bardzo trudno. Na ten cel moglibyście starać się o pożyczkę w państwowym Banku rolnym w Warszawie, Traugutta 11. Ale będzie to kredyt najwyżej na rok i dużo za tem zachodu. Dokładne pouczenie było w numerze 33 „Piasta" z 1924 roku. — **Wiater Wojciech:** Niestety, wzorów na roboty stolarskie nie można nigdzie dostać. Fabryki stolarskie, obawiając się konkurencji, nie kwapią się, by wydać takie wzory. — **Marja Adamczykowa:** Widzimy u was wielką zdolność do rymowania. Spróbujcie swoje utwory posyłać pisemku artystyczno-literackiemu, które umieszcza utwory pisarzy i poetów ludowych. Adres: Redakcja „Lirnika", Wilno, Jagiellońska 6. — **Piotr Łokieć:** Prosimy donieść nam, w jakim czasie powstał dług i z jakiego tytułu, poczem obliczymy panu wysokość tego. Prenumerata zapłacona do 13 numeru włącznie. — **Korona Franciszek:** W sprawie ojca należy zwrócić się do polskiego konsulatu w Nowym Jorku; adres: Polish Konsulate New York, North America, gdzie należy podać wszelkie potrzebne daty, ojca dotyczące i prosić o załatwienie. W sprawie posady nie możemy na razie nic panu pomóc. — **Kazimierz Magiera:** Należy nam podać, jakiego rodzaju jest inwalidztwo, to znaczy wojskowe, czy cywilne, skąd pobieraliście rentę, jaka władza, czy instytucja wam ją wypłacała. — **Józef Tatara:** Wskutek interwencji posła dra Kiernika w ministerstwie spraw zagranicznych donosimy wam, iż nasz polski ataché wojskowy w Paryżu zażądał wyjaśnień od władz francuskich i po otrzymaniu urzędowej odpowiedzi nie omieszkamy was o rezultacie zawiadomić. —

Odpowiedzi posła Szmigla dla „Piasta" tym, co się uskarżali na krzywdzący wymiar podatku przemysłowego i dochodowego:

Dudek Andrzej, Rzepiennik Biskupi, pow. Gorlice, **Paciorek Benedykt, Radziszów,** pow. Kraków-Podgórze: Zażalenia, oddane min. skarbu, będą przychylnie rozpatrywane i uwzględnione.

Losy w dalszym ciągu otrzymali roczni prenumeratorzy: J. Kostecki z K. 1174; Fr. Chwistek z S. 1175; J. Sum z D. 1176; M. Malec z K. 1177; St. Kamykowski z T. 1178; P. P. Praga 1179; Hr. Z. Lasocki 1180; T. Kapusta z K. 1189; An. Rapa z Pl. 1182; K. Kuszlik z B. 1183; Wł. Barchewicz z B. 1184; J. Pardyjak z W. D. 1185; J. Molga z St. 1186; Józef Woźniak z D. 1187; T. Ożóg z M. 1188; An. Małecki z L. 1189; A. Radoń z L. 1190; J. Walaszek z L. 1191; J. Wielgus z L. 1192; W. Kiełbasa z L. 1193; J. Ostręga z L. 194; P. Wójcik z L. 1195; J. Kaziród 1196; An. Kuta z L. 1197; P. Łakoma z L. 1198; J. Szczurek z L. 1199; Wł. Koco z L. 1200; J. Lubelski z K. 1201; Wł. Trojan z L. 1202; Wł. Klęsk z Pr. 1203; Wład. Tendera z W. 1204; W. Starzec z L. 1205; Jan Sak z L. 1206; W. Merchut z L. 1207; A. Merchut z L. 1208; A. Bomba z L. 1209; J. Schab z L. 1210; A. Ostręga z L. 1211; J. Maziarz z L. 1212; W. Barwacz z L. 1213; J. Czosnyka z L. 1214; J. Wawrzon z L. 1215; P. Szadko z L. 1216; A. Kaziród z L. 1217; J. Radoń z L. 1218; K. Mucha z L. 1219; Wł. Janiszewski z L. 1220; J. Taraszka z L. 1221; J. Witek z L. 1222; Ant. Tempka z T. 1223; J. Gil z U. 1224; J. Paluch z P. V. 1225; K. Zboroch z Pl. 1226; Ant. Korpata z R. 1227; Kl. Kołos z B. 1228; J. Działowy z S. 1229; J. Sroka z Cz. 1230.

A. Bińczycki z Z. 1231; Mich. Orzechowski z Z. 1232; A. Macheta z U. 1233; Fr. Piszczek z Sk. 1234; Fr. Boroń z Cz. 1235; J. Jastrzębski z R. 1236; An. Morchewka z R. 1237; H. Trzpis z B. 1238; pr. J. Zachara z Kr. 1239; J. Zachara z B. 1240; R. Ziarko z Kr. 1241; J. Urban z R. 1242; P. Ogórek z Św. 1243; Fr. Mróz z G. 1244; W. Talaga z W. 1245; W. Wazdrąg z W. 1246; dr Mamczyn z Kr. 1247.

Władysław Curyło, syn Jana i Marji, urodzony 1900 roku w Zdziarcu, powiat Mielec, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe. 71

Wojciech Kruczek, urodzony w roku 1896 we wsi Gogolów, p. Strzyżów, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową i kartę demobilizacyjną. 20 2 2

Do plantacji ziół leczniczych i warzyw potrzeba na czas od dnia 15 marca 1925 r. do dnia 15 września 1924 r. piętnaście dziewcząt, obeznanych z pracą ogrodową. Zdrowe, czyste mieszkanie i wikt zapewnione; kościół polski na miejscu. Zgłoszenia z podaniem warunków przesyłać pod adresem: Inż. Michał Parylak, Lwów, św. Marka 16. 34 2 3

Słobódka Leśna 400 morgów ziemi gliniastej, przy gościńcu, 8 km od stacji kolejowej Chlebiczyn, 16 km od Kołomyji, kościół i szkoła 3 km, w cenie po 400—500 zł za mórg między osadników z zachodu do rozparcelowania. Bliższa wiadomość: Biuro obrotu ziemią we Lwowie, ulica Bielowskiego L. 3 lub zarząd dóbr Słobódka Leśna, poczta Korszów. 4 3 3

Kupię gospodarstwo

od 15—30 morgów, z wszelkim inwentarzem martwym i żywym. Ziemia I lub II klasy, trochę lasu, budynki mieszkalne i stajnie w dobrym stanie. — Zgłoszenia: Teodor Radosta, Zakłady Ostrowieckie, p. Ostrowiec, ziemia radomska.
Pośrednicy wykluczeni. 70

FOLWARK

przy stacji kolejowej, 330 morgów magdeburskich, w tem 50 morgów lasu, w Poznańskiem, inwentarz żywy i martwy nadkompletny, własne polowanie, sprzeda zaraz właściciel z powodu przesiedlenia się. Cena według umowy, przyjazd konieczny. Zgłoszenia pod »Folwark K.« do administracji »Piasta«. 45 2 2

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska 13/P.

wysyła niklowy zegarek płaski z łańcuszkiem za 15 złotych. Cennik ilustrowany instrumentów muzycznych i wszelkich artykułów zapotrzebowania 30 groszy 733 33 0

Po przerwie, wywołanej stosunkami powojennemi, otrzymać można ponownie słynne, medalami wystaw światowych odznaczone i od przeszło 20 lat zaprowadzone nacieranie, ból uśmierzające **NA REUMATYZM** oraz wszelkie łamania **NERWOL** **DRA FRANZOSA w Tarnopolu.** Przy nadesłaniu zgóry przekazem pocztowym 20 zł wysyła się 10 flaszek franco, nie licząc również opakowania. Dostać można we wszystkich aptekach, żądając wyraźnie „NERWOLU“ Dra Franzosa, z marką chronną „Olbrzym z młotkiem“ albo pod adresem: Dr Juljusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu, L. 43.
718 13 0

GOSPODARSTWO ROLNE

od miasta Jarosławia 1 km, składające się z 7½ morga pola ornego I klasy, w tem 1 mórg sadu, budynki mieszkalne, stajnia murowana, stodoła, wozownia i t. p., wraz z inwentarzem żywym i martwym, do sprzedania. — Wiadomości udzieli Dr Tannenbaum, adwokat w Jarosławiu, Słowackiego 13
41 2 3

Gospodarstwo prywatne

203 morgi ziemi buraczanej, maszynerja i budynki dobre. Gospodarstwo można podzielić na dwa gospodarstwa, dwa domy mieszkalne, 22 krów, 11 koni, 30 świń, 8 owiec. Cena 75 tysięcy złotych, 20 tysięcy może pozostać na hipotece. Od stacji kolejowej 3 km, miasto 4 km, kościół 2 km. Szkoła w miejscu. — **Gruntowiec,** poczta i stacja kolejowa Stępuchowo (województwo poznańskie), Stonszczak. 57

FABRYKA SUKNA I KOCÓW

A. KALIŃSKI, BIAŁYSTOK

UL. LIPOWA L. 29

celem najszerszego zapoznania Szan. Publiczności ze swojemi wyrobami, wysyła na listowne żądanie każdemu za zaliczeniem pocztowem za

17 zł 50 gr

3 metry sukna na ubranie męskie lub kostjum damski w podwójnej szerokości, we wszystkich najmodniejszych kolorach i 1 koc wełniany, ciepły i trwały, w dobrym gatunku. W wyższym gatunku za

27 zł 50 gr

w najwyższym gatunku za 823 4 5

42 zł 50 gr

Firma dostarczyła na zamówienie pani Prezydentowej M. Wojciechowskiej 100 koców dla zakł. sierót w Warszawie

WAPNO

budowlane i handlarskie

wypalają bez przerwy zimowej 53 1 3

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

Kraków, Lwowska 2.

Przy odległości ponad 100 km ulgowa taryfa kolejowa.

NOWO ZAŁOŻONA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

„NADZIEJA“

W KALWARJI ZEBRZYDOWSKIEJ

objęła wyłączne przedstawicielstwo na zachodnie powiaty województwa krakowskiego, i dostarcza:

Dachówki palone, lekkie, pierwszorzędnej jakości.
Łupek do krycia dachów z prawdziwym asbestem.
Piece kaflowe i kuchnie, szamotowe i gliniane.

Nadto dostarcza się:
Cement, wapno, żelazo, blachę, papę, cegły oraz wszelkiego rodzaju materjały budowlane.

Podejmuje się kontraktowo kompletnych dostaw materjałów do budowy po cenach bezkonkurencyjnych. 59 1 3

Podejmuje także pokrycia dachów wszelkiego rodzaju.

Oferty na żądanie wysyła się odwrotnie za nadesłaniem znaczka pocztowego za 15 groszy.

W dziale rolniczym dostarcza się: nawozy sztuczne, nasiona, maszyny rolnicze, oraz węgle i drzewo opałowe.

Inż. Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra 700 14 0

Kraków, ul. Kremerowska 10, I piętro.

L. cz. Firm. 591/24.
Spółdz. I. 67.

Wpis spółdzielni.

Do rejestru spółdzielni wpisano:

1) Nr spółdzielni: 67.

2) Firma: Bank Ludowy dla rolnictwa, handlu i przemysłu w Kolbuszowej, spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością.

Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni do wysokości 10-krotnej zdeklarowanych udziałów.

3) Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: a) dostarczanie członkom kredytu na dogodnych warunkach; 2) podniesienie dobrobytu członków przez prowadzenie wspólnych przedsiębiorstw rolniczo-handlowych; c) przyjmowanie wkładek oszczędności i na rachunek bieżący; d) organizowanie członków dla zaspokojenia potrzeb gospodarczych, oświatowych i t. d.;

4) Wysokość udziałów: Każdy członek musi mieć przynajmniej jeden udział w wysokości 10 zł. Pierwszy udział powinien być wpłacony przy wstąpieniu do spółdzielni, dalsze zaś udziały muszą być wpłacone w całości w przeciągu 6 miesięcy.

5) Imiona i nazwiska członków Zarządu: Józef Młyński, Edmund Siekierski i Michał Mytych, w Kolbuszowej.

6) a) Czas trwania spółdzielni nieograniczony.
b) Pismo przeznaczone do ogłoszeń: »Piast«.
c) Rok obrachunkowy: od dnia 1 stycznia do 31 grudnia.
d) Liczba członków Zarządu: Dyrekcja składa się z 3 członków i 2 lub 3 zastępców.
e) Ograniczenia uprawnień Zarządu: Członkowie Zarządu przez cały czas urzędowania nie mogą zaciągać pożyczki, ani też nikomu gwarantować poręki.
f) Postanowienia o zastępcach: Zastępcy Zarządu pełnią obowiązki w razie przeszkody dyrektorów na polecenia Rady nadzorczej.
g) Przepisy o likwidacji ustawowe.

Data wpisu: 14 grudnia 1924 r.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 13 grudnia 1924 r. 52

Do P. T. Zarządów Kółek rolniczych, Kas Stefczyka i Kół młodzieży w Sanockiem!

W dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego b. r., od godziny 9-tej rano, odbędzie się w Besku, w sali Polskiego Domu Ludowego Zjazd pracowników na niwie spółdzielczo-rolniczej, celem zastanowienia się nad sposobami i środkami, jakieby przedsięwziąć należało, aby rolnik drobny nietylko mógł przetrwać obecne — wprost zabójcze dla niego — przesilenie gospodarcze, ale aby także już na przyszłość utrwalić fundament dla wzorowych, moralnie i materjalnie silnych gospodarstw wiejskich. Na zjeździe będą referować delegaci Zarządu Głównego M. T. R. i Krajowego Patronatu Spółdzielni rolniczych. Przybywajcie licznie, bo przyszłość rolnika w organizacji i samopomocy. Niech wszystkie Kółka rolnicze, Kasy Stefczyka i Koła Młodzieży wyślą kilku delegatów. 60

W styczniu 1925 r.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.